



ROK XLVI
Nr 190 (14047)
Wydanie 1,

DZIENNIK POLSKI

KRAKÓW
Piątek 17 VIII 1990
Cena 600 zł

Saddam Husajn wierzy, że pobije Amerykanów

„Minimum siły“ dla utrzymania blokady

80 tysięcy rezerwistów Busha

BAGDAD (AFP). Prasa iracka zauważyła w czwartek, że dzięki ewentualnemu pokojowi z Iranem i wycofaniu z rejonów granicznych wojsk irackich, dodatkowo ponad 30 dywizji armii

irackiej będzie można wykorzystać w razie konfliktu zbrojnego z USA.

Prezydent Iranu Rafсандżani stwierdził w czwartek, że „problemem pokoju między Teheranem i Bagdadem jest całkowicie niezależny od irackiej okupacji Kuwejtu”. Po raz kolejny oświadczył jednak, że Irak powinien wycofać swe siły zbrojne z Kuwejtu.

KENNEBUNKPORT — STAN MAINA (Reuter). Prezydent USA George Bush umacnia potencjał wojskowy Stanów Zjednoczonych w Zatoce Perskiej. Przed czwartkowymi rozmowami w Kennebunkport Busha z królem Jordani Husajnem, Waszyngton zakomunikował, iż wysła 22 nowoczesne myśliwce bombardujące „Stealth”, które są niewykrywalne.

(Dokończenie na str. 2)

Czołgi w kawałkach?

„Cenzin” zaprzecza informacjom NBC

(Inf. wł.) Dyrektor PHZ „Cenzin” Piotr Pawluczuk zaprzeczył informacji podanej przez amerykańską sieć NBC, że iracki statek „Balgues” wiezie na pokładzie polską broń iżejszego kalibru i amunicję. — Broni w tym rozumieniu tam nie ma — twierdzi. — Jest tam tylko sprzęt specjalistyczny, tzn. różne części składowe, poszczególne elementy np. do czołgów. „Cenzin” był jedynym dostawcą towaru na statek „Balgues”. Ubezpieczam się przez nasze służby czy ktoś inny poza nami nie ładował towaru na ten statek — powiedział dyr. Pawluczuk. — Specjalny przesyłek Hartwig wykłuczył taką możliwość. Tak więc na statku z Polski, wywieziono tylko to, co my załadowaliśmy. Ponad wszelką wątpliwość nie ma tam więc ani amunicji ani czołgów. (am)

W 1980 r. za inwazję sprzed 12 lat

Czesi chcieli nam odpłacić

PRAGA (PAP). Internacjonalistyczna pomoc, z jaką Czechosłowacka Armia Ludowa miała wkroczyć do Polski w 1980 roku, przebiegała wg. identycznego scenariusza jak agresja na Czechosłowację 5 państw Układu Warszawskiego w sierpniu 1968 roku — oświadczył w wywiadzie dla dziennika „Zemědělské Noviny” gen. mir. Stanislav Procházka z dowództwa

Wojsk Lądowych Czechosłowackich Sił Zbrojnych. Armia CSRS przygotowywała się do wejścia na teren polskie na rozkaz i w uzgodnieniu z Moskwą, powtarzając wariant sprzed 12 lat. Do interwencji nie doszło, gdyż „gen. Jaruzelski potrafił przewidzieć jej ewentualne skutki” — stwierdza Procházka.

XXVII Międzynarodowy Festiwal—obok

CYBULSKI — Z SOPOTU: Za najgorszy dowcip pierwszego wieczoru festiwalowego uważam powierzenie angielskiemu prezentowi w Operze Leśnej odczytanie nazwisk polskich jurorów. Para „zapowiadaczy”, bo nie konferansjerów, czuła się ze sobą dobrze w duecie, ale my z nią mniej, bo tłumaczenia zabierały tylko czas. W ogóle nie było z dramaturgią inauguracyjnego koncertu, który rozpadał się na kilka m'nirecitali, nużąc w swoim obrębie jednorodnością rytmiczną lub aranżacyjną. Tytuł brzmiał co prawda „Europa jest jedyną”, ale doszli do niej stary jak własna legenda Kanadyjczyk Hawkins i młodzi, farbowani na blond Japończycy.

Popatrzyłem jednak na to, co obok. Tylko z poczucia obowiązku sprawozdawczego zdecydowałem się wejść na Molo w świąteczny dzień. Wlewała się tam prawdziwa rzeka ludzi, zapętniając przy pod-

(Dokończenie na str. 6)

Od posterunkowego do generalnego inspektora

Policja bez gwiazdek

(Inf. wł.) Wprawdzie od kilku dni nie ma już w policji pułkowników, kapitanów, czy chorążych lecz inspektorów, nadkomisarzy i aspirantów nadal używają dotychczasowych mundurów i dystynkcji.

Najwcześniej, bo do końca grudnia — jak zapowiada nadkomisarz Adam Hapek — z cała nazelnika Wydziału Prewencji Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie — zmienia się oznaczenia na pagonach, czapkach i kominach. Na czapkach nie będzie już oznaczenia dystynkcji, a jedynie biały orzeł w koronie wykonany z metalu (na czapkach cwieczbnych — srebrny z tworzywa sztucznego). Na kieszeni znajdzie się plakietka z napisem „Policja” oraz z indywidualnym identyfikatorem (każdy będzie miał swój numer) z oznaczonym numerem Komendy Policji (w Krakowie jest to XVIII). Na kominie trafi natomiast w zależności od rodzaju służby — sto-

sonne oznaczenie. I tak np. policja lokalna będzie miała literkę „L”, kryminalna — paragraf, lotnicza — sylwetkę samolotu, ruch drogowy — literkę „R”, a oddziały prewencji i pododdziały antyterrorystyczne — tarcze strzelnicze.

Inaczej wyglądają także stopnie policyjne, gdyż przede wszystkim nie ma już gwiazdek, a ponadto będą nie nasywane, a wykonane z białego (mundury służbowe), lub srebrnego (ćwiczebne) tworzywa sztucznego.

Obecnie gdy spotkamy policjanta z jedną belką oznaczać to będzie, iż mamy do czynienia ze starszym posterunkowym, aspirantem ma na pagonach trzymienną rozetkę (z dwoma małymi wypustkami) w obramowaniu, inspektor: rozetkę z jedną belką, komisarz: dwie rozetki i trzy belki, natomiast generalny inspektor: odwrócone „W” (wężyk) i dwie rozetki. (J. Św)

usz Wojnowski — Polacy trafia na granicę z Jordanią w nocy 17 sierpnia. Ile czasu tam spędzą — trudno powiedzieć, gdyż na przejściu czeka wielka ilość ludzi. Przypuszczamy, że jeśli wszystko pójdzie dobrze, to w późnych godzinach 18 sierpnia, polski samolot odleci z Ammanu. W Warszawie spodziewamy się go następnego dnia, we wczesnych godzinach rannych.

Pracownicy MSZ nie s. w stanie podać listy nazwisk osób ewakuowanych z Kuwejtu, będzie ona znana dzisiaj w południe. Do podróży do Polski przygotowana jest kolejna grupa pracowników „Naftobudowy”, którzy przebywają w Bagdadzie, 9 osób posiada już wizy wyjazdowe, 27 dalszych, których kontrakt dobiega końca, czeka na decyzje władz irackich. Uzależniona będzie ona od zgody dwóch kontrahentów — irackiego ministerstwa przemysłu i ministerstwa nafty

Na swoich pracowników czeka nadal krakowski „Instal”. „Nie wiemy czy nasi fachowcy są wśród osób ewakuowanych z Kuwejtu. Listę ich przekazaliśmy do Ministerstwa Spraw Zagranicznych” — powiedziano nam w tym przedsiębiorstwie. (mich)

Szansa na najnowsze technologie z Zachodu

Jeśli nie będzie współników

WARSZAWA (PAP). Od 1 października br. wchodzi w życie rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie czasowego ograniczenia wywozu niektórych towarów. Tym samym kraj nasz spełni podstawowy warunek, aby importerzy polscy mogli kupować najnowsze wyroby i technologie. Warto przypomnieć, że jedną z form walki ustrojów — kapitalistycznego z komunistycznym — jak również z państwami niedemokratycznymi jest stworzony przez państwa zachodnie system ochrony eksportu tzw. high technology. Polityką ta steruje Komitet Koordynacyjny ds. Wielostronnej Kontroli Eksportu (COCOM). Odnotowując zmiany

Prezydent na Jasnej Górze

Rozmowa

Jaruzelski — Glemp

PIOTRKÓW TRYBUNALSKI (PAP). W województwie piotrkowskim przebywał wczoraj prezydent Rzeczypospolitej Polskiej — Wojciech Jaruzelski. Przybył m. in. do wsi Anielin, w pobliżu której walczył i w kwietniu 1940 r. zszalał mir Henryk Dobrzański. „Hubal”.

W godzinach popołudniowych Wojciech Jaruzelski przybył do klasztoru OO Paulinów na Jasnej Górze. W kaplicy Matki Boskiej pod cudownym obrazem patronki Polscy goście powitał przeor Jasnej Góry O. Jęz. Tomiński. Powiedział m. in. że przeżycia związane z niedawnym pożarem klasztoru skłaniają do głębokiego uznania, że w tak bolesnym wydarzeniu dla Paulinów, Ojczyzny i Kościoła, prezydent Rzeczypospolitej przybył na Jasną Górę i łącz się z nimi. Następnie W. Jaruzelski spotkał się z prymasem Polski, kardynałem Józefem Glempem.

„Krzyż Obrońcy Ojczyzny 1920 r.” na sarkofagu Marszałka

Szlify oficerskie dla najstarszych żołnierzy RP

(Inf. wł.) Wczoraj na Wawelu odbyły się kolejne uroczystości związane z 70. rocznicą Bitwy Warszawskiej. Delegacja Ministerstwa Obrony Narodowej na czele z jej szefem komandorem Piotrem Kołodziejem i wice-ministrami Januszem Onyszkiewiczem oraz Bronisławem Komorowskim, spotkała się zgrupą weteranów wojny polsko-bolszewickiej. W uznaniu zasług postanowieniem prezydenta RP i rozkazem szefa MON nominacje do stopnia kapitana

Kryzys rządowy w Berlinie Wschodnim

Socjaldemokraci grożą koalicji

BERLIN (DPA). Zaostrza się kryzys rządowy w Berlinie wschodnim. W dzień po zdymisjonowaniu czterech ministrów przez premiera Lothera de Maiziere przewodniczący SPD Wolfgang Thierse zamierza zalecić zarówno prezydium swej partii, jak i jej frakcji w Izbie Ludowej opuszczenie wschodniobermberskiego rządu. Wypowiadając się w wywiadzie radiowym podkreślił on, że ośobiście nie może sobie wyobrazić współpracy z obecnym premierem, którego reakcje „stają się coraz bardziej awanturnicze”. Przypomnijmy, że premier NRD, wyciągając konsekwencje z fatal-

nej sytuacji gospodarczej zwolnił w środę 4 ministrów: finansów Waltera Romberga (SPD), rolnictwa Petera Pollacka (bezpартyjny), gospodarki Gerharda Pohla (CDU) oraz sprawiedliwości Kurta Wuensche (bezpартyjny).

Decyzję w tej sprawie przyspieszyły ogólnokrajowe protesty rolników. M.in. de Maiziere zarzucił W. Rombergowi niesubordynację, a także poważne błędy w dysponowaniu środkami przewidzianymi w pierwszym traktacie państwowym z RFN na finansowanie różnych dziedzin i przemian w gospodarce NRD.

Sołżenicyn i Korczonj ponownie obywatelami ZSRR

Gorbaczow rehabilituje dysydentów

MOSKWA (TASS). Rząd ZSRR przywrócił radzieckie obywatelstwo 23 przedstawicielom inteligencji twórczej i naukowej, pozabawionym go w okresie od 1966 do 1988 roku. Wśród zrehabilitowanych znalazły się takie sławy jak Aleksander Sołżenicyn (przy-

musowo wydany z kraju dekretem Leonida Breżniewa 12 lutego 1974), pisarze Wasilij Aksjonow; Władimir Wojnowicz, Lew Kopelew, Georgij Władimow, fizyk Jurij Orlov, ekonomista Walerij Czaidze i szachista Wiktor Korczonj.

wręczono por. por. Władysławowi Cybińskiemu i Włodzimierzowi Prochaszce, a pierwsze stopnie oficerskie otrzymali: Andrzej Kulczycki, Bolesław Porawski, Adam Sławski, Stefan Owczarek, Kazimierz Przytajko, Roman Kaczmarek oraz Henryk Wollenberg, Stanisław Pencza, Michał Ulan, Józef Małachowski i Seweryn Deissenberg. W imieniu awansowanych podziękował Adam Sławski.

Delegacja Ministerstwa Obrony Narodowej złożyła także wieńce i kwiaty w krypcie Józefa Piłsudskiego. Minister Piotr Kołodziej złożył na grobie pierwszego marszałka Rzeczypospolitej „Krzyż Obrońcy Ojczyzny 1920 r.”. Jak powiedział obecny podczas uroczystości biskup Albin Małysiak medal przechowywany będzie w Skarbcu Katedralnym.

Muzyka w Starym Krakowie

Mozart wśród błyskawic

Odgłosy gwałtownej burzy, która we środę wieczorem przeszła nad Krakowem, wplątały się momentami groźnym pomrukiem w harmonijne frazy Mozarta, ale nie zakłóciły pogodnego nastroju koncertu inauguracyjnego XV Międzynarodowego Festiwalu „Muzyka w Starym Krakowie”. Na jego program złożyły się dwa dzieła Mozarta w wykonaniu Capella Cracoviensis pod dyrekcją Stanisława Gałosińskiego: „Symfonia D-dur, KV 385 „Haffnerowska” i Msza Koronacyjna C-dur KV 317.

Precyzyjną artykulację w symfonii świadczyło o staranności przygotowania i bardzo dobrej ostatnio formie orkiestry, której brzmienie wyraźnie zyskało na jakości. Gałosiński nie szuka w

Mozarcie zaskakujących efektów, nie stara się epatować różnymi tempami — jego idea-

(Dokończenie na str. 6)

Katastrofalna susza na Węgrzech

BUDAPESZT (Reuter). Największa od 7 lat susza na Węgrzech zagraża zbiorom i może kosztować kraj blisko 40 mld ft. (615 mln dolarów) — przekazał w środę przedstawiciel ministerstwa rolnictwa. „Jeśli ukrócie nie spadnie deszcz, to dojdzie do katastrofy” — powiedział. Wartość już straconych zbiorów przeznaczonych na eksport i dla handlu wewnętrznego wynosi 19—20 mld ft (300 mln dolarów).

Jutro w „Dzienniku”

między innymi:

INTERNACJONALISTYCZNA BLIZNA — Sławomir Sikora podąża śladem czołgów Układu Warszawskiego, które wkroczyły w 1968 do Czechosłowacji.

SZANSE KULTURY — Czy Kraków będzie artystycznym skansenem? — na pytanie usiłują odpowiedzieć w redakcyjnej dyskusji: Maria Małachowska, Tadeusz Chrzanowski, Stanisław Dziedzic, Jerzy Petrus i Jan Poprawa.

A także jak zwykle w sobotę stałe rubryki i KRZYŻÓWKA Z SPONSOREM. Za 600 zł możliwość wylosowania jednej z dwóch nagród po 100 tys. zł i bezpłatnego przejazdu na trasie Kraków — Wiedeń — Kraków.

(Dokończenie na str. 6)

Francuscy wolnomularze oferują pomoc dla zainteresowanych w Polsce

Przyjechali masoni, będą loże zakładać

— Ja już, panie, wiekowy jestem, wiele w życiu widziałem, ale żeby masoni w gazetach się ogłaszali — to po raz pierwszy widzę. Żyjący, starszy pan, o nieco starszowieckim wyglądzie nie krył swojego zdumienia. Istotnie, forma mogła nieco szokować. Oto w „Gazecie Wyborczej” ukazało się na początku sierpnia ogłoszenie, w którym francuscy wolnomularze zapraszali na spotkanie informacyjne zorganizowane w Klubie Lekarzy w Warszawie. Ci, którzy przyszli i nastawieni byli na jakąś dozę tajemniczości, wprowadzenia w tajemny, a niedostępny obrządek bractwa cyrkla, miotki i kielni, srodze się zawiedli.

Francuscy wolnomularze zjawili się w liczbie dwóch — pa-

nów Didiera Śniadacha i Alaina Marville'a. Naprzd było nieco o historii wolnomularstwa. Początki tego ruchu sięgają XVII wieku, kiedy to jeszcze przetrwały od średniowiecznej korporacji — bractwa budowniczych gotyckich katedr strzegące pilnie swoich tajemnic zawodowych i przekształcające się z czasem w organizację bardziej filozoficzną niż zawodową, zachowując jednak dawny obrządek.

W 1722 roku na zamówienie Wielkiej Loży Londynu powstała — opracowana przez doktora Jamesa Andersona — Konstytucja Wolnomularza — ich „biblia”, której podstawowe zasady obowiązują do dziś.

Dwaj masoni z Francji opowiedzieli także jak działają loże, do

których oni należą, czym zajmują się ich bracia. I tu amatorów sensacji czekało rozczarowanie. Nasza loża zbiera się dwa razy w miesiącu — poinformował Didier Śniadach. — Omawiamy w czasie tych spotkań sprawy społeczne, naukowe, historyczne, rewolucję 1789 roku, powstanie Stanów Zjednoczonych, różne tematy filozoficzne. Jest zasada, że w lożach nie dyskutuje się na tematy polityczne. Jeśli do loży trafi nowy adept, przez pierwszy rok ma prawo tylko biernego udziału w posiedzeniach — może słuchać, nie wolno mu się odzywać. W drugim roku terminowania wybiera sobie jakiś temat, który przygotowuje i referuje podczas zebrania loży. Dopiero w

REDAKTOR DEPESZOWY PODAJE:

SZEJK UTRACJUSZ

Jak pisał rzecznik kasyna Carlton w Cannes na francuskiej Riwierze, szejik Eynani, będący doradcą księcia Fajala, syna saudyjskiego króla, zdążył przegrać od połowy czerwca do połowy lipca 84 miliony franków (równoważność 16 mln dolarów). Przegrana niepoprawnego hazardzisty stanowi 2/3 ogółu wpływów tego kasyna od początku roku (130 mln franków czyli 24,8 mln dol.). W ciągu czterech tylko wieczorów arabski utracjusz pozostawił w kasynie 65 mln franków (12,5 mln dol.), podbijając każdorazowo stawkę do 4 milionów franków (760 tys. dol.). Pomimo przegranych szejikowi humor stale dopisuje, czego świadectwem jest jego hojność wobec personelu kasyna, na prawo i na lewo rozdawał spore kwoty, a krupierowi np. dostała się okrągła suma 3,5 mln franków (równoważność 660 tys. dol.).

30 DM ZA PORTRET HONECKERA

Przy porządkowaniu piwnic budynku, w którym mają swoją siedzibę nowe władze berlińskiej dzielnicy śródmieście natrafiono na spore zapasy materiałów propagandowych z minionej epoki. Natychmiast zrodziła się idea ich spienienia na specjalnej aukcji. Portret Honeckera ma kosztować 30 dm. Za dodatkową opłatą można uzyskać „certyfikat prawdziwości” z pieczęcią Ratusza. Są też portrety Sindermanna, Stopha, Brezniewa i Marksa. Do tego dochodzi 1.500 flag. Flaga FDJ kosztuje również 30 dm, zaś NRD-owska flaga państwowa ze znamiem emblematem 20 dm.

ALKOHOL PLUS PAPIEROSY RÓWNA SIĘ 100 TYS. ZGONÓW ROCZNIE

Rząd francuski ogłaszając nowe przepisy ograniczające palenie w miejscach publicznych i nadużywanie alkoholu stwierdza, że tylko te dwa nałogi są przyczyną śmierci, w ostatnich latach ok. 100 tys. osób rocznie, a na miliony można policzyć chorych, nie mogących pracować, jak normalny, zdrowy człowiek. Obecnie we Francji żyje ponad 2 mln alkoholików, a 3 miliony jest na „prostej drodze” do uzależnienia się, gdyż każdego dnia wypijają „kieliszek za dużo”. Powoduje to nie tylko olbrzymie koszty w zakładach pracy, ale również dramaty rodzinne i społeczne. Postanowiono podnieść ceny papierosów średnio o 15 proc., zakazać palenia we wszystkich restauracjach, kawiarniach oraz w miejscach publicznych użyteczności powszechnej.

NIE CHCĄ JUŻ SIERPA I MŁOTA...

Na zagranicznym „rynku matrymonialnym” coraz większym popytem cieszą się radzieckie dziewczęta. Nie chcą one już dłużej — tak jak ich znakomite poprzedniczki — wystawać na cokolwiek z sierpem i młotem. Chciały spróbować szczęścia gdzie indziej. Pomoże im w tym wydawany w trzech językach przez zjednoczenie „Aneks” tygodnik „Narzeczona z Rosji”. To informacyjne pismo będzie otrzymywała klientela w USA, Kanadzie, Australii, Nowej Zelandii, Francji i Belgii.

Redaktor wydania:
ANDRZEJ LENCZOWSKI

Redaktor depeszowy:
JERZY CZUBA

Redaktor techniczny:
JANUSZ LAPPE

Kierownik korekty:
ZOFIA MRZEWIŃSKA

Konferencja prasowa w Zarządzie Regionu Małopolska NSZZ „Solidarność”

Dobry prognostyk w kampanii prezydenckiej

(Obsl. wł.). Na wczorajszej konferencji prasowej w Zarządzie Regionu Małopolska NSZZ „Solidarność” rzecznik prasowy, Marek Czerny, złożył następujące oświadczenie: „Jakkolwiek ZR na ogół powstrzymuje się od komentowania wypowiedzi Lecha Wałęsy, gdy ten jest składową jako osoba publiczna, a nie przewodniczącym Związku, tym razem czynimy wyjątek. Tym bardziej, że nie oceniamy wypowiedzi, lecz jej polityczne skutki. Ostatnie oświadczenie Wałęsy witamy z zadowoleniem ponieważ zyskało pozytywne oceny wszystkich ugrupowań i organizacji politycznych. Potwierdza to, iż Wałęsa po raz kolejny pokazał, że potrafi mówić głosem, który ludzi jednoczy i wskazuje powściągliwie akceptowane sposoby rozwiązywania naszych problemów. Uważamy to za dobry prognostyk w rozpoczynającej się kampanii prezydenckiej”.

Niechciane dinary i poszukiwane forinty

(Inf. wł.). Kilka dni temu Narodowy Bank Polski wydał komunikat o zaprzestaniu skupu kuwejskich dinarów. Okazuje się, że decyzja ta ma wymiar jedynie teoretyczny.

Jak nam powiedział Zygmunta Zuzelski z NBP w Warszawie niezwykle rzadko pieniądze, choć była to waluta bardzo mocna (za 1 dinara otrzymywało się ponad 31 tys. zł) pojawiały się w Polsce. Nawet zatrudnieni na kontraktach w Kuwejcie Polacy przywozili dolary, a nie kuwejskie pieniądze. Związane było to z lepszym kursem, oraz zaufaniem do amerykańskiej waluty.

Także zamieszkali w Polsce obywatele Kuwejtu posiadający w naszych bankach konta „C” przechowują tam dolary, a nie dinary.

Jak się dowiadujemy skup dinarów kuwejskich wstrzymali też wszystkie zachodnie banki.

— O —

Równocześnie NBP informuje, że po długich negocjacjach Narodowego Banku Polskiego z Centralnym Bankiem Republiki Węgierskiej osiągnięte zostało porozumienie w sprawie zapożyczenia NBP w forinty. W związku z tym NBP wznowia od 17 sierpnia br. sprzedaż forintów — zgodnie z obowiązującymi zasadami — we wszystkich swoich oddziałach okręgowych i oddziałach walutowo-deewizowych. Aktualny kurs wynosi 81,77 zł za 1 forint. Przy zakupie tej waluty obowiązuje dopłata turystyczna w wysokości 100 proc.

Po potworze z Loch Ness i królisie...

Skrzydlaty kot z Zakopanego

(INF. WŁ.). W dziennikarskim sezonie ogórkowym prasa angielska przypomina sobie o potworze z Loch Ness pisząc o nim zwanym „Nessie”, natomiast w Zakopanem dywaguje, że informowaliśmy o pojawieniu się na tafli Morskiego Oka szczytów z rozbitego statku korsarskiego, jako dowód, że Morskie Oko jednak ma podziemne połączenie z morzami. Tym razem rzecz będzie o kocie ze skrzydłami, który zamiast miauczenia warczy jak pies.

Telewizyjne obejrzeni ów wy-

Dziennikarzy zapoznano też z efektami podróży do USA, przewodniczącego ZR i wiceprzewodniczącego Związku, Stefana Jurczaka. Celem wizyty były: zaproszenie czołowych osobistości amerykańskiego życia publicznego do wzięcia udziału w obchodach 10-lecia „Solidarności”: spotkania z Giorgio Foods Inc. oraz rozmowy informacyjne z amerykańskimi kongresmenami i senatorami. Giorgio Foods Inc. jest od niedawna udziałowcem jednego z brzeskich przedsiębiorstw. Efektem tej współpracy jest zamiast 300 zwolnionych... 400 nowych miejsc pracy. Planuje się ustanowienie autonomicznych stosunków (popartych odpowiednimi umowami) między Pensylwania a Małopolską.

Poza tym J. Smagowiec informował o efektach odwołań od decyzji Komisji Weryfikacyjnej b. pracowników Służby Bezpieczeństwa. Natomiast Komisja Sportu ZRM przedstawiła wia-

sne plany bezinwestycyjnej poprawy wykorzystania istniejących obiektów sportowych. (PO)

KRH w sprawie prezydenta

Apel do posłów OKP

Wczoraj otrzymaliśmy oświadczenie KRH NSZZ „Solidarność” w sprawie: prezydenta RP. Czytamy w nim m. in.: Komisja Robotnicza Hutników NSZZ „Solidarność” z zaskoczeniem przyjmuje informację o zamierzonych wizytach zagranicznych gen. Wojciecha Jaruzelskiego i przygotowaniu do ich odbycia. Taka postawa gen. Jaruzelskiego nie wynika bynajmniej z odwołania od rzeczywistości lecz przede wszystkim z dotychczasowego układu sił w parlamencie.

W tej sytuacji KRH NSZZ „Solidarność” apeluje do posłów i senatorów OKP o poparcie żądania ustąpienia gen. Wojciecha Jaruzelskiego ze stanowiska prezydenta RP.

Wałęsa honorowym przewodniczącym Fundacji

Krynockie źródło

(Inf. wł.). Na początku br. zrodziła się idea powołania fundacji „Krynockie Źródło”. Jej głównym celem jest ratowanie zagrożonych degradacją waleńskich urodzisk, gromadzenie środków finansowych i tworzenie możliwości rozbudowy infrastruktury miasta pod Jaworzyną. Honorowym przewodniczącym fundacji został Lech Wałęsa.

Po przebrnięciu wielu problemów natury organizacyjnej w Krynicy doszło do uroczystego

podpisania aktu notarialnego fundacji. Uczestniczyli w tym wydarzeniu m. in.: przedstawiciel Lecha Wałęsy — jego rzecznik prasowy dr Andrzej Drzeźniński oraz ksiądz Henryk Jankowski, któremu powierzono funkcję przewodniczącego Prezydium Zgromadzenia Założycieli. Jego zastępcami zostali: red. Bogusław Kaczyński i prezes PKO — prof. Marian Krzak. (pg)

„Dynastia” — c.d.n.

WARSZAWA (PAP). Dobiegająca końca emisja „Dynastii” (pozostał jeszcze tylko tydzień) nie będzie połączona z rodzinnymi Carringtonów. Telewizja polska zakupiła bowiem dalszych 13 odcinków tego serialu, które będą nadawane od września, lecz nie codziennie, a w cyklu cotygodniowym. Podobnie, jak część spośród poprzednich 89 odcinków, również zakup dalszych 13 sfinansowała polska firma „Elemis”.

FSO na razie nie traci monopolu

Czekając na „Chryslera”...

(Inf. wł.). Kilka dni temu telewizja a także niektóre gazety poinformowały o planach zakupu w USA linii montażowej samochodów „Chrysler horizon”. Przedsięwzięciem tym miał być zainteresowany Bank PeKaO SA, a konkretnie jego przedstawicielstwo w Nowym Jorku oraz amerykańskie środowisko polonijne. Montażownia samochodów „horizon” (nb. pojazd skonstruowany wiele, wiele lat temu) miałaby powstać w województwie katowickim. Z lakonicznej informacji niewiele wynikało, postanowiliśmy więc sprawdzić u źródła. Michel N. Hammes, wiceprezydent Chrysler Motors Corporation, zajmujący się sprawami międzynarodowymi koncernu powiedział „Dziennikowi”, że nic nie wie na temat takiej inicjatywy, aczkolwiek współpracuje z przemysłem motoryzacyjnym Polski w przyszłości nie jest wykluczona. Także nie miał na ten temat do powiedzenia dyr. Tadeusz Szumowski z warszawskiej centrali PeKaO SA. „Ktoś usłyszał że gdzieś dzwonił i poinformował o tym w środkach masowego przekazu” — powiedział T. Szumowski. Żadna umowa o nawet listy intencyjne



Wzrost zachmurzenia

Przez Polskę przemieszcza się zataka niżowa z frontem chłodnym. Krakowskie Biuro Prognoz IMGW przewiduje, że dziś będzie zachmurzenie umiarkowane, okresami duże, początkowo lokalnie małe. Okresami opady deszczu i burze. Temperatura dniem od 23 do 27 st., a w nocy od 10 do 14. W Tatrach od 10 st. dniem do 8 nocy. Wiatr słaby i umiarkowany.

w czasie burz porywisty, południowo-zachodni i południowy, stopniowo skracający na zachodni.

Prognoza orientacyjna na następny dzień: miejscami przełotne opady i burze, nadal ciepło.

Cisnienie atmosferyczne w Krakowie na wysokości lotniska w Balicach z 16 h. godz. 15. 789,3 mm, tj. 985,7 hPa, spadek ciśnienia.

Słońce weszło dziś w Krakowie o godzinie 5,32, a zaszło o 19,53. Dzień jest już krótszy o 2 godziny i ma 14 godzin 23 minuty. (k)

WCZORAJ W KRAJU I NA ŚWIECIE

W PRZYSZŁYM TYGODNIU PAPIEŻ Jan Paweł II przyjmie na audiencji prywatnej przywódcę „Solidarności” Lecha Wałęsę — poinformował w czwartek Watykan.

WCZORAJ ROZPOCZĄŁ W POLSCE WIZYTĘ Jim Sasser, przewodniczący komitetu budżetowego Senatu USA. Podczas spotkania z wicepremierem Leszkiem Balcerowiczem gość zapoznał się z sytuacją gospodarczą Polski oraz postępem reform ekonomicznych.

SPOTKANIEM Z PRZEWODNICZĄCYM NSZZ „Solidarność” Lechem Wałęsą rozpoczęła cykl oficjalnych spotkań w Trójmieście delegacja Bremy w RFN z burmistrzem i premierem landu Klaussem Wedemeierem.

SZWEDZKIE OBSERWATORIUM HAGFORS poinformowało w czwartek o odebraniu sygnałów sejsmicznych, wskazujących na dokonanie przez Chiny próbnego eksplozji jądrowej.

MARSZAŁEK SEJMU MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ przyjął ambasadora Królestwa Belgii barona Thierry de Gruben w związku z zakończeniem misji dyplomatycznej w Polsce.

KOLEJOWE PRZEJŚCIE GRANICZNE W PRZEMYSŁU przeżywa prawdziwe obłożenie. Olbrzymie koleje podróży, składające się w większości z obywateli radzieckich i rumuńskich, zaczynają się już w tunelach przemysłowego dworca.

DO PIERWSZEGO SPORU TERYTORIALNEGO między Łotwą a Białorusią doszło w rejonie Krasiawia, gdzie mieszkańcy Łotwy wydzielili przesiękę w odległości 1,5 km od granicy.

RZĄD FEDERALNY CSRF polecił możliwie jak najszybciej omówienie ze stroną polską projektu regulacji prawnych stosunków ekonomicznych, finansowych, bankowych, celnych i komunikacyjnych między obu krajami.

Saddam Husajn wierzy...

(Dokończenie ze str. 1) ne przez radary oraz kolejny lotniskowiec w rejon Zatok Perskiej. Przedstawiciele Pentagonu powiedzieli także, że Bush może powołać do służby 80 tysięcy rezerwistów.

Bush nie chciał wypowiedzieć się na temat rozmów z królem Husajnem. Wydaje się, że prezydent będzie starał się przekonać króla Husajna, by zamknął dla handlu irackiego jordański port Akaba.

NIKOZJA. (REUTER). Łącznie ponad 125 tys. obcych żołnierzy znajduje się w Arabii Saudyjskiej bądź w drodze do tego kra-

ju. Siły te wspiera 500 samolotów i 70 okrętów. Siły Arabii Saudyjskiej liczą 66 tys. żołnierzy i 180 samolotów bojowych. Irak skoncentrował w Kuwejcie około 150—200 tys. żołnierzy oraz setki czołgów i samolotów.

WASZYNGTON (AFP). Prezydent George Bush zezwolił dowódcą amerykańskich okrętów w Zatoce Perskiej na użycie „minimum siły” koniecznej do wstrzymania irackiego eksportu. „Minimum koniecznych środków” może oznaczać kroki, mające na celu zatrzymanie statków i niepozwalenie im na kontynuowanie rejsu.

WILHELMSHAVEN (DPA). W czwartek opuściła port wojenny RFN w Wilhelmshaven eskadra okrętów tej republiki, by udać się do wschodniej części Morza Śródziemnego. Siły morskie RFN mają zastąpić część VI floty USA, patrolującej ten akwen, a która została w ostatnich dniach przemieszczona do Zatok Perskiej.

BAGDAD (REUTER). W odczytany przez telewizję bagdadzka liście otwartym Saddamem Husajnem prezydent Iraku nazwał George’a Busha kłamcą i mordercą, i zapowiedział, że Amerykanie zostaną pobici. W liście Husajna nie ma żadnych propozycji uregulowania konfliktu.

Ogłoszenia ekspresowe

Tanio i pewnie!
WIEDŃ Z „GLOBUSEM”
Koncesja austriacka

Kobiety zniżka, dzieci bezpłatnie.

Bilety:
WiedŃ — 1150 Jadengasse 3-12.
Kraków — ul. Strzelecka 15, tel. 21-42-61, 55-31-29 g-25449

VW POLO, 1980 — sprzedam. — Tel. 55-74-01. g-27779

KUPIE lub wynajmę sklep w centrum Krakowa. Oferty 25551 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

HURTOWNIA — podkoszulki kolorowe. — Tel. 56-34-84. g-25458

ZAKŁAD instalacji alarmowych — oferuje elektroniczne zabezpieczenie pomieszczeń mieszkalnych, domków letniskowych, garaży, sklepów, itp. 47-03-20. g-27056

ANTENY TV — montaż — wymiana, zestawie satelitarne — najniższe ceny. Tel. 55-84-24. g-26861

ZATRUDNIĘ zaraz ekipę budowlaną do budowy domu dwurodzinnego. — Tel. 22-32-40, (10—17). g-27540

SPRZEDAM 126 p. 1985. Tel. 55-90-31, po 15. g-27702

DOM z warsztatem, Śródmieście — sprzedaż pośrednictwo — Kraków, 11-15-99. g-27715

POSZUKUJE świadków kolizji „maluch” — Polonez, dnia 22.06, przed UMIG Proszowice. Musiał, Łyszkowice 62. g-27716

KUPĘ 126 p. — 46-27-35. g-27708

MIESZKANIE w Wieliczce — kupię. Tel. 78-25-26. g-27634

RABKA! — Garsoniera zamienię na Kraków lub sprzedam. Wiadomości Rabka — tel. kierunkowy 0-178, 77-277. g-27638

PRZYJMĘ filiarzy. Ul. Józefa 11/31. g-27639

DZIAŁEK budowlaną, uzbudowaną, w Krakowie — kupię. Oferty 27491 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

ROBOTY budowlane (roboty murarskie, zbrojarskie, dekarские) — zlecę ekipie. Tel. 66-65-30. g-27580

MASARZY i uczniów zatrudni! Zakład Przetwórstwa Mięsnego. — Tel. 66-65-30. g-27579

PILNIE sprzedam firmę montażu anten SAT, z powodu wyjazdu. — Tel. 34-09-59. g-27574

FORD Escort 1.5 D combi, 1985 — sprzedam. Tel. 34-37-29. g-27566

CHATE góralską w Korbielewie — sprzedam. Łódź 36-84-86. K-4406

DOM na działce 22a — sprzedam. — Kraków — Kurdwanów, ul. Łęcka 8. g-27632

TRZYPOKOJOWE, własnościowe — superkomfortowe, dz. Śródmieście — zamienię na małe. — Tel. 13-16-44, (16—21). g-27690

Notowania walutowe

FIRMY HANDLOWE ŁÓDZIŃSKICH

- ◆ SZEWSKA 15, dolary: 9420 — 9550, marki: 5920 — 6060, bony 9300 — 9430.
- ◆ PSTROWSKIEGO 25 dolary: 9400 — 9520, marki: 5900 — 6050, bony: 9300 — 9450.
- ◆ RYNEK KLEPARSKI 13, dolary: 9420 — 9540, marki: 5900 — 6050, bony: 9300 — 9420.
- ◆ PSTROWSKIEGO 36, dolary: 9360 — 9500, marki: 5900 — 6050, bony: 9300 — 9400.
- ◆ RYNEK GŁÓWNY 9 („Renesans”), dolary: 9430 — 9530, marki: 5900 — 6030, bony: 9300 — 9420.
- ◆ RYNEK GŁÓWNY 6 („Student-Service”), dolary: 9440 — 9520, marki: 5950 — 6000, bony: 9350 — 9400.
- ◆ PLAC NA GROBLACH 17 („Edmar”), dolary: 9420 — 9520, marki: 5900 — 6100, bony: 9350 — 9430.
- ◆ GARBARSKA 14 („Va Bank”), dolary: 9440 — 9550, marki: 5930 — 6080, bony: 9340 — 9450 Dla członków Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej rabat!
- ◆ KARMELICKA 11 (Dol Mar”), dolary: 9420 — 9520, marki: 5950 — 6050, bony: 9320 — 9420.

Do Stoczni przyszedłem o czwartej piętnaście. Do dnia strajku nikomu nie mówiłem, że się rozpocznie. U mnie jest większość partyjnych, bałem się więc, że ktoś doniesie i strajk może się nie udać. Czekalem więc do ostatniej chwili.

W dniu strajku umówiliśmy się z Ludwikiem, że będzie na mnie czekał. Byłem sam ze swego wydziału. Rozlepiłem siedem plakatów, a pięć dałem Ludwikowi. Po rozwieszeniu plakatów przygotowałem sobie ulotki. Miałem ich pięćset sztuk i każdemu kto wchodził do szatni dawałem ulotkę mówiąc: — Masz, czytaj. Dziś strajkuje cała Stocznia.

W ulotkach nie było napisane, że jest strajk. Ale tych do których miałem zaufanie, pytałem w przeddzień, co by zrobili, gdyby rozpoczął się strajk. Wielu z nich oznajmiło, że będą strajkować. Tym właśnie teraz dawałem ulotki ze słowami — Rozdawaj to ludziom.

dalej. Z transparentem doszliśmy więc do końca Stoczni, gdzie oczekiwał nas już dyrektor Wójcik. Pierwszymi jego słowami było:

— Co to ma znaczyć?
Ja na to, że jest strajk.
— A o co wam chodzi? — pyta dyrektor.

Mówię że chodzi o zwolnienie Anny Walentynowicz.

— Anna Walentynowicz? — powiada dyrektor. — A wiecie kto to jest? Ona została zwolniona dyscyplinarnie.

Ja na to: — Jak takiego człowieka można zwolnić dyscyplinarnie? Przecież ona ma Brązowy, Srebrny i Złoty Krzyż Zasługi, 30 lat pracy zawodowej i brakuje jej pięć miesięcy do emerytury.

strajk w innym miejscu Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Mówi:

— Uzgodniłmy z Bogdanem, że 14 sierpnia przyjdziemy do pracy godzinę wcześniej. W szatniach chcieliśmy zawiesić plakaty informujące o zwolnieniu Anny Walentynowicz i domagające się podwyżki o tysiąc złotych oraz dodatku drożyznianego. Plakaty tej treści zostały zrobione przez Ruch Młodej Polski. W sumie mieliśmy ich siedem.

Ja przyszedłem pierwszy. Po chwili zjawił się Kazik, z którym umówiliśmy się dzień wcześniej. Kazik pracuje na wydziale W-3. Poszliśmy więc najpierw tam, wieszając plakat pod zegarem. Kazik z kilkoma kolegami pilnował, aby plakat nikt nie zerwał. Ja tymczasem udałem się na wydział, gdzie czekałem na Bogdana. Ponieważ spóźniłem się postanowiłem zacząć sam. Posmarowałem plakat butaprenem i powiesiłem go na drzwiach szatni. Gdy przyklejałem plakaty w innych szatniach ludzie składali mi gratulacje.

pochylni. Dookoła placu rozsiadli się ludzie. Nagle zjawił się zastępca kierownika wydziału — Bryczkowski. To zmobilizowało ludzi. Zerwali się i zaczęli gromadzić się na środku placu. Do nich zaczęli dołączać inni. Gdy powstało już duże skupisko, rozległ się sygnał z dźwięgu. Była to mała syrenka, którą włączył Józek. Kierownik zaczął się denerwować.

— O co tu chodzi?! — krzyczał.
— Idźcie do pracy.

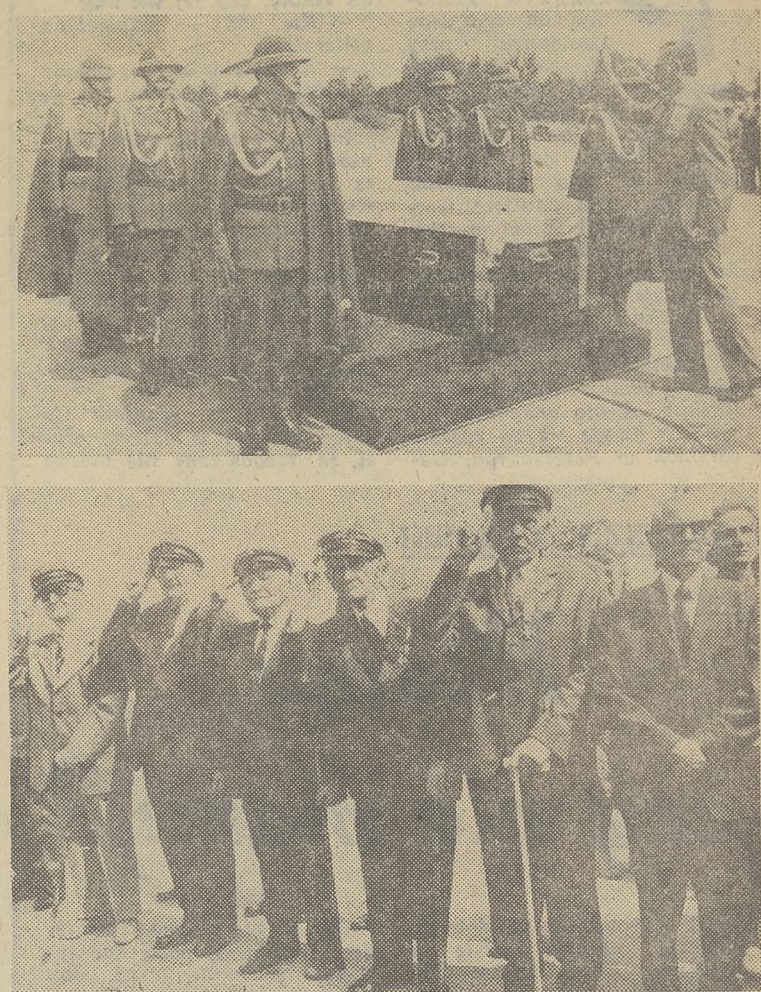
Ale nikt go nie słuchał. Ktoś odwrócił się.

— Spójrz pan na transparent, to dowiecie się o co chodzi.

Nadjechała lokomotywa. Zatrzymała się obok i prowadzący ją maszynista zaczął tak zwyczajnie i bez niczego wezwania nas okłaskiwać.

Razem z ludźmi zgromadzonymi na placu udałem się do hali oddziału prefabrykacji. Postaliśmy tam około pięciu minut, gdy ukazał się Jurek ze swoją grupą. Coraz więcej ludzi zaczęło wy-

Powrót Wieniawy



W poniedziałek, 13 sierpnia br. na lotnisku w Balicach wylądował specjalny samolot wojskowy, który przywiózł trumnę z prochami adiutanta Józefa Piłsudskiego, generała Bolesława Wieniawy-Długosowskiego. Trumnę tymczasowo umieszczono w klasztorze oo. Reformatów w Krakowie.

Fot. MICHAŁ KASZOWSKI

ZBIGNIEW BRANACH

Gdańsk, 14 sierpnia 1980 roku

TAK SIĘ ZACZEŁO...

Za piętnaście minut szóstą zebrała się koło szatni już spora grupa mniej więcej około 30 osób. Niekiedy z nich się zlekli i mówili: — To się nie może udać. Dlaczego nie zacznie jakiś większy wydział? My im na to, że strajkuje już K-3 i K-4.

W pewnym momencie ktoś powiedział: — Nie będziemy tu stać, wracamy na hale. Zdawaliśmy sobie sprawę, że kiedy wrócimy na hale gdzie znajdują się mistrzowie, w tym Jan Łabęcki pierwszy sekretarz POP, członek KC PZPR — wszystko może się zawalić.

Ludzie stawali przy maszynach i włączali. Podeszedłem do nich mówiąc: — Idziemy na K-3 i K-4. Tam stoja.

Mówiłem tak na wyrost, bo jeszcze o niczym nie wiedziałem. Chciałem ich tylko pociągnąć za sobą. Wreszcie zdecydowali się.

— No to idziemy — mówią.

Zebrało się jakieś trzydzieści osób i poszliśmy. Wzięliśmy ze sobą plakaty. Dwaj koledzy ponieśli jeden na przedzie. Doszliśmy tak do stołówki i idziemy dalej przez całą Stocznia. Zewsząd wychodzą ludzie, żeby zobaczyć co się dzieje. Krzyczymy do nich:

— Wyłączcie maszyny i chodźcie z nami!

Wielu dołącza do nas. Teraz już większą grupą idziemy przez most. Ze statków wychodzą ludzie. Przerwali już pracę, ale jeszcze nie decydują się przyłączyć do nas. Mówią:

— Nie będziemy pracować, ale nie możemy jeszcze z wami pójść. Najwyraźniej bali się.

Dochodzimy do K-3 i widzimy, że zgromadziła się tam już duża grupa ludzi. To nas bardzo podbudowało. Byliśmy już pewni, że coś z tego wyniknie i zaczęliśmy krzyczeć: — Hurra!

Z biur konstrukcyjnych ludzie zaczęli wysłuchiwać przez okna. Na zewnątrz tworzył się tłum. Była co najmniej setka ludzi. Chciałem, żeby ktoś przemówił do ludzi, by to ich jakoś związało, ale nie było na to czasu. Trzeba było iść

Dyrektor zaczął coś kręcić. Na to Bogdan powiedział:

— Na razie nie będziemy z panem rozmawiać. Teraz idziemy dalej.

I zostawiliśmy dyrektora w tłumie.

Na moście postawiliśmy ludzi, którzy pilnowali, aby nam nie odcięto drogi. W tym czasie do pochodu przyłączyło się bardzo wielu pracowników. Podeszliśmy pod bramę gdzie uczciliśmy minutą ciszy poległych w 1970 roku, a potem odśpiewaliśmy hymn narodowy.

Następnie skierowaliśmy się w stronę koparki. Weszliśmy na nią i zaraz otoczył nas tłum. Wygłosiliśmy przemówienie:

— Musimy wybrać komitet strajkowy. Potrzebni są nam zaufani ludzie, którzy mają autorytet w brygadach. Niech się zgłaszają.

Wtedy zjawił się dyrektor ze swoją świtą. Ponieważ stał nisko, poprosiliśmy go na koparkę i pomogliśmy mu się wdrapać. Gdy dyrektor zaczął przemawiać, nagle zjawił się Leszek Wałęsa. Dyrektor nie widział go, ponieważ wszedł na koparkę od tyłu. Leszek podszedł do dyrektora i groźnym głosem zapytał:

— Poznał mnie pan? Dziesięć lat pracowałem w Stoczni i czuję się nadal stoczniońcem, ponieważ mam mandat zaufania założyci. Już cztery lata jestem bez pracy.

A potem jeszcze dodał:

— Zakładamy strajk okupacyjny.

Na te słowa ze wszystkich stron rozległo się: — Hurra!

Potem zażyczyliśmy sobie, aby samochodem dyrektora przywieźć do Stoczni Annę Walentynowicz. Dyrektor protestował, ale po chwili samochód dyrektorski pojechał po panią Annę. My zaś przeszliśmy do radiowęzła.

Tak rozpoczął się strajk wedle relacji młodego stoczniońca, który anonimowo udzielił wywiadu reporterowi Strajkowego Biuletynu Informacyjnego „Solidarność” (nr 11). Jego kolega inaugurował

Ludzie wypytywali o strajk. Zaczeli zbierać się w grupki na rozmowy z mistrzami. Zaczęli więc informować ich, że rozpoczął się strajk całej Stoczni i że zbieramy się na placu. Pierwsze piętnaście minut było dosyć nerwowe. Mistrzowie jednak nie ingerowali. Poszedłem więc do jednej z brygad, którą znam i zacząłem wyjaśniać o co walczymy. Większość zgadzała się ze mną. Na prośbę mistrzów, którzy zaczęli wyczuwać co się święci, odeszliśmy dalej i zaczęliśmy gromadzić się pod składem elektrod.

— Idziemy — powiedziałem. Wówczas utworzyła się około pięćdziesięciosobowa grupka. Zrobiliśmy dla niej transparent. W tym momencie zjawił się kierownik Barc i zapytał:

— O co chodzi?

— Kierownik — mówię. — Jest strajk.

— Dlaczego strajk? O co chodzi?

A, ja na to:

— Co to, nie umie pan czytać?

I pokazuję mu transparent. Dałem mu też kilka „Robotników” oraz oświadczenie w sprawie pani Anny, po czym poszedłem zwoływać ludzi. Kiedy wróciłem, zjawił się sekretarz wydziałowy POP — Mazurkiewicz, który usiłował zabrać transparent. Chłopcy byli jednak szybsi. Sekretarz krzyczał:

— Co to ma znaczyć?!

— To pana nic nie obchodzi — odpowiedzieliśmy.

Ktoś wcisnął mu w rękę garść ulotek. Wszyscy otoczyli go i zaczęli się śmiać, bo wyglądało to tak, jakby sekretarz sam rozdawał ulotki. Ja jednak krzyknąłem:

— Odebrać mu je!

Bo nie chciałem, aby ulotki znajdowały się w tak niegodnych rękach.

Gdy sekretarz odszedł, chwyciłem transparent i poprowadziłem chłopaków na plac. Wszystko to działo się na terenie wydziału

chodzić z hali. Po chwili zjawił się mistrzowie, którzy zaczęli tych ludzi wypychać do środka. Śmiesznie to wyglądało i oczywiście nie nie dało. Hala wyraźnie przestawała pracować. Ludzie opuścili miotki, zaczęli chować narzędzia do szafek i dołączali do nas.

Dla ścisłości: samochód służbowy dyrektora Stoczni wysłany po Annę Walentynowicz przywiózł ją dopiero około godziny trzynastej. Dlatego tak późno, bo wcześniej nie było jej w domu.

14 sierpnia wybrałem się do lekarza — opowiadała mi później A. Walentynowicz. — Z domu wyszedłem przed ósmą. W windzie stoczniowego Ośrodka Zdrowia, którego budynek stoi poza terenem Stoczni, ale niedaleko plotu, przypadkowo dowiedziałam się, że K-3 stoi. Mnie to zaraz poruszyło bardzo. Rozemocjonowało. Czula, że coś zaczyna się dziać...

Strajkujący zajmują znajdujący się nie opodal gmachu dyrekcji budynek z czerwonej cegły, a w nim salę szkoleń bhp, gdzie na podium, obok stołu prezydenckiego, stoi masywna figura W. I. Lenina.

Jest mniej więcej trzynasta trzydzieści. Obok Lenina staje Andrzej Gwiazda, inżynier z „Elmora” i mocnym głosem woła:

— Długo czekaliśmy, cholernie długo! Nie wróćmy do pracy, zanim nie spełnią naszych postulatów!

Postulaty główne początkowo są trzy: przywrócić do pracy osoby niesłusznie zwolnione, podwyższyć płace i wprowadzić dodatki wyrównawcze. W tych sprawach po godzinie czternastej delegacja Komitetu Strajkowego Stoczni im. Lenina rozpoczyna rozmowy z dyrekcją Stoczni. W gmachu dyrekcji światła pala się długo. Strajkujący stoczniońcy szukają miejsca do spania. Kładą się gdzie bądź, w różnych zakamarkach.

Tak się zaczęło...

JAN POPRAWA

Festiwale i publiczność

Biegun anielstwa, biegun osielstwa

Coś się zmieniło. Przed rokiem czy jeszcze dawniej, nie miałem tak silnego wrażenia, iż obserwuję dwa światy. Ze następującego błyskawicznego polaryzacji ludzi zasiadających wokół mnie, na widowni. Ze z dwóch biegunów ciągną na dwie strony nadzwyczajne silne stereotypy zachowań, upodobania i fascynacje.

Te bieguny — mówiąc dosadnie — to biegun anielstwa i biegun osielstwa. Kultura popularna, rozrywka, traktowana była przez cały czas swego trwania jako gatunek artystyczny minorowym. W polskiej (przynajmniej) tradycji wszelka rozrywkowość traktowana była jak rodzaj wstydlivej choroby. Śmiech był sprawą podejrzaną, przystępność — antynomia „ambicji”. Sukces był grzechem.

Od pewnego czasu, z biegiem pokoleń — ów pogardliwy wobec kultury popularnej (osobliwie zaś rozrywki, a zwłaszcza — piosenki) ton osłabł. Nic dziwnego, wszak dzisiejszym młodym ludziom i Beatles! zdają się historią iście średniowieczną. Piosenka i inne (przynajmniej) niektóre przejawy pop-kultury zostały zaakceptowane. I wszystko byłoby w najzupełniejszym porządku, gdyby nie pewien drobiazg.

Otóż lata wybijania się kultury popularnej z półświatka na „wielki świat” — były jednocześnie latami zupełnego lekceważenia elementarnej edukacji estetycznej. Z jednej więc strony wzra-

stał poziom akceptacji muzyki „lekkiej, łatwej i przyjemnej”, rozszerzała się jej obecność w życiu codziennym Polaka — z drugiej zaś pogłębiał się muzyczny analfabetyzm. Nieznajomość reguł, zasad, tradycji i tak dalej — musi w każdym przypadku przynieść jednak owoc. Tym owocem będzie obskurantyzm, niechęć do nieznanego, podanie najprostszym, biologicznym skojarzeniom...

Być może stąd stan naszych widzów jest chwilami zatrważający. Być może dlatego akceptacje znajdujące konfekcyjne produkty, stanowiące kuriozalne, żalonne kopie artystycznych gadżetów zachodniej produkcji. Pewnie z tej przyczyny wycieczki kupują w Krakowie najszybsze i najtańsze plastikowe Pszczółki Maję i koszulki z ohydnyimi karykaturami Smurów. I dlatego zapewne brawo dostaje zespół „Papa Dance”, lub p.p. Borys albo Durecka...

W te wakacje jednak odczułem powiew nowego. Oto zauważyłem całe grupy słuchaczy świadomych, tworzących specyficzny „etos odbiorcy”. Że tak powiem. Na przykład na opisywanym festiwalu poezji śpiewanej w Olsztynie, gdzie młodzi jajołgłowi współtworzyć umieją Chwilę. Na przykład podczas niektórych imprez „Famy”, w których dyskotekowa na pozór publiczność — entuzjastycznie oceniała teatry, czy literackie gry zabaretów. Zresztą po co daleko szukać: czyż nie zauważyliśmy świętego ognia w oczach liceali-

Dotychczasowe doniesienia z wakacyjnych festiwali piosenki A.D. 1980 pisałem z pożytkiem dość szczegółowych — w większości opisywanych na łamach „Dziennika Polskiego” imprez byłem bowiem jurorem. Z pożytkiem siedzięgo, powołanego do oceny materii artystycznej — najważniejsze (oczywiście) są sprawy poziomu, wartości, walorów ocenianego zjawiska. Ten ściśle określony punkt widzenia w znacznej mierze zmniejsza wrażliwość na inne elementy współtworzące zjawisko estradowego festiwalu.

A przecież festiwale, których tak nie lubi Leszek Elekktorowicz (vide jego wywiad w „Dzienniku Polskim”) — to zjawisko znaczące nie dlatego bynajmniej, że wystąpi w nich ten i ów, że ta albo tamta kompozycja zyska rozgłos. To zjawisko łączne, w którym tak samo znaczą artystyczny farsz, co impresaryjna (bliższa sfery biznesowej, niż twórczej) panierka. W którym współgrają rozmaite, większe i mniejsze składniki — a jednym z najważniejszych jest publiczność.

Dla wielu obserwatorów „życia festiwalowego” właśnie możliwość obserwowania publiczności, możliwość rejestrowania i zrozumienia jej reakcji — jest najistotniejszym z walorów instytucji festiwalu piosenki. Owa instytucja jest doskonałą okazją do spotkania przypadkowej (a więc reprezentatywnej) próbki społecznej. I oceny jej (a za jej pośrednictwem — całego społeczeństwa) stanu wrażliwości, kultury, świadomości, i tym podobnych sfer ducha.

Jaka więc jest publiczność polska A.D. 1980? Materiał do porównań i ewentualnych wniosków mam znaczny. Mieszczące po kilka tysięcy słuchaczy widowiska amfiteatrów w Opolu, Świnoujściu, Kołobrzegu, Mrągowie. Plenery w Olsztynie czy Jarocinie. Niezliczone widowiska teatralne, sale koncertowe...

stów, pędzących w czerwcu ulicami Krakowa z jednej na drugą prezentację Festiwalu Mroźka?

O ile jednak owa zauważona przeze mnie elita budzi radość i nadzieję — to poraża wprost stamtąd, zawsze ów tłum był traktowany z nieskrywaną rezerwą. „Kocham was!” — wołał idol, by za kulisami pogardliwie warknąć — „ludożerka!”.

Jeśli tegoroczne spostrzeżenia miałbym uogólnić, to mógłbym ze strachem donieść, że tłum się zamienia w tłuszcze.

Przykładem szczególnie dramatycznym był tegoroczny „Country Piknik” w Mrągowie. Bitwy na butelki i gazowe pistolety, na kamienie, ławki i pałki, najordynarniejsze chamstwo, ranni, łzawiący gaz, rozpanoszeni pijacy, kordony etc. — oto obraz tegorocznych festiwali. Owszem, na scenie występowały artyści. Niekiedy z narażeniem życia. Kto jednak będzie mówił o sztuce, gdy atmosfera przypomina stadion Heysele roku pamiętnego?

Już w roku ubiegłym w Mrągowie działy się rzeczy niepojęte. Wyglądano w najpaskudniejszy sposób co lepszych artystów, jakby ich umiejętnością nie przystawiali do słomy, wystającej widocznie z butów. W tym roku Mrągowo stało się areną bandyckich wyczynów.

Porykiwanie w trakcie koncertów, głupawe „luzackie” (używając żargonowego określenia) okrzyki, nawet bezmyślne poklaskiwanie „na raz” (niezależnie od sensu, nastroju etc.) — to najprostsze objawy choroby, która doprowadziła zezwierzęcony tłum do jej mrągowskiego zachowania. Tak.

Daleki jestem od nawoływania do powrotu dawnych dobrych manier. Nawołuję wszakże do zastanowienia i publicznej dyskusji nad pokazanym tu zjawiskiem. Chamienie, brutalizacja obyczajów, ordynarności w myśli, słowie i uczynku — to wcale nie takie białe sprawy, jak się wydaje...

ANITA SOCHACKA

Korespondencja własna z Francji

BRACIA Z TAIZÉ

Płożona na niewielkim wzgórzu miniaturowych wręcz rozmiarów wioska o nazwie Tazé jest niewątpliwie szczególnym i niecodziennym miejscem.

W jej to bowiem sąsiedztwie znajduje się monastyczna wspólnota braci, kierowana przez swego założyciela — brata Rogera. Przybył on na wzgórze znajdujące się pośród rozległych równin otoczonych górami Masywu Centralnego 1 sierpnia 1940 roku. Wioska była niemal całkowicie opuszczona. Przybył ze Szwajcarii, zajął jeden z porzuconych budynków i zaczął w nim ukrywać uciekinierów (głównie Żydów) spod okupacji niemieckiej. Przybył tu jako 25-letni mężczyzna z zamiarem wprowadzenia w życie przypowieści o wspólnotce.

Po dwóch latach samotnych modlitw, odmawianych trzykrotnie w ciągu dnia, dołączają doń pierwsi bracia. Na Wielkanoc 1949 r. jest ich siedmiu. Wspólnie składają ślubu życia we wspólnotce, z zachowaniem celibatu. Rok w rok pojawiają się nowi, przyjmujący po kilkuletnim okresie przygotowania do wspólnoty zobowiązania. Obecnie jest ich dziesięć. Pochodzą z ponad dwudziestu krajów. Są różnych ras, narodowości, wyznań. Część z nich żyje w małych grupkach, zwanych frateriami, w azjatyckich, afrykańskich czy amerykańskich dzielnicach nędzy.

Bracia z Tazé nie przyjmują darowizn, upominków czy dóbr dziedzicznych w rodzinie. Własną pracą zarabiają na utrzymanie siebie i pomoc innym. Wspólnota prowadzi szeroką działalność. Udzielni artystycznie bracia wykonują różnego rodzaju i wielkości naczyń glinianych, charakterystyczne krzyżki Tazé (w kształcie gołębic Ducha Św.) oraz inne, drobne souveniry.

W drukarni braci z Tazé publikuje się książki, informatory, kalendarze, albumy — wszystko to, co związane jest z życiem wspólnoty. Dopiero tak szeroko rozumiana praca braci, której owoce sprzedawane są w baraku „Exposition”, może nam dać wyobrażenie o ogromie i sprawności organizacyjnej wspólnoty.

Od 1966 r. w sąsiedztwie braci mieszkają siostry św. Andrzeja — zgromadzenie katolickie założone 750 lat temu. Pomagają w przyjmowaniu pielgrzymów.

A tych ostatnich jest bardzo dużo. Zjeżdżają do Tazé już od 1957 r. Sytuacja zmusiła braci do utworzenia kompleksu baraków sypialnych i namiotów. Zajmują one ogromny obszar, a postawione są niedaleko centrum „wioski pielgrzymiej”. Wraz z licznymi urządzeniami sanitarnymi stanowią, jak napisano w informatorze, „bardzo skromne, pielgrzymkowe warunki bytowe”. Niejednego jednak owe „spartańskie” warunki mile rozczały.

Wspólnota wciąż się rozbudowuje. Stawia się nowe namioty, powiększa powierzchnię już stojących — a wszystko to dla ciągłego wzrastającej liczby przybywających z różnych stron świata młodych. Młodych — bo tych najwięcej — przybywających na międzykontynentalne spotkania, których celem jest „szukanie źródeł Boga żywego poprzez modlitwę, ciszę, spotkanie z ludźmi ze wszystkich kontynentów”.

Pielgrzymi przybywają indywidualnie bądź grupowo, na okres jednego, dwóch lub nawet trzech tygodni. Ważne jest jednak, by zachować tygodniowy cykl spotkań przygotowujący każdego do przeżycia niedzielnej uroczystej mszy św.

Harmonogram zajęć na każdy dzień powszedni jest taki sam, lecz bynajmniej nie nudny — jak zapewniają uczestnicy spotkań, życie się bardzo intensywnie. Co ciekawe — w Tazé nie ma nakazu postu, szanuje się indywidualny styl przeżywania dnia, toleruje różne formy spędzania czasu — czy to w kościele Pojednania, czy w swoim baraku, w prawosławnej kapliczce znajdującej się w enklawie ciszy, czy popijając alkohol w knajpie Oyak.

Nikt też nie przypomina o trykrotnych w ciągu dnia modlitwach odbywających się w kościele Pojednania. Dlatego jednak kilkusetosobne rzesze młodych zdążają do tej przedziwnej

świątyni? Odpowiedzi mogą być różne, faktem jest, że od r. 1962 — daty swego powstania — kościół wypełniony jest po brzegi siedzącymi na klęczkach.

W przestronnej, szerokiej świątyni panuje półmrok, rozjaśniony umieszczonymi na tradycyjnym miejscu ołtarza świeczkami i lampkami. Bijące dzwony zwiastują czas modlitwy.

Powoli z mroku wyłaniają się bracia. Zajmują wyznaczone im w centrum świątyni miejsca. Twarze zwrócone w kierunku ołtarza. Siedzą na klęczkach, na kilka chwil zanurzeni w kontemplacji. Po chwili wstają i intonują psalm, dołączając do nich francuskojęzyczni pielgrzymi. Za moment wszyscy z powrotem na siedząco lub na klęczkach zwracają swe twarze ku świecznikowi, zapaleniemu właśnie przez piątkę dzieci.

Czas teraz na odczytanie odpowiednich fragmentów Pisma św. Słysz się je w kilku językach, po czym następuje śpiewy liturgiczne. Biorą w nich udział wszyscy uczestnicy spotkań zgromadzeni w kościele. Powtarzają wielokrotnie krótkie, różnorodne teksty wprowadzające w medytację: „Ludzie włożeni w rytm anonimowych programów i rozkładów, spragnieni są życia wewnętrznego i znaków tego, co niewidzialne. Nic tak nie wprowadza w komunie z Bogiem żywym, jak wspólna modlitwa medytacyjna — mówi brat Roger. — Jej szczytem jest śpiew, niekończący się, rozbrzmiewający w ciszy serca, gdy znajdziemy się sami”.

Godzinne modlitwy mają podobny charakter, jedynie piątkowe i sobotnie wieczory oraz niedziela odbiegają od takiej formy. Są bardziej uroczyste i doniosłe, przygotowują bowiem do katolickiej mszy św. w niedzielę. Po piątkowej modlitwie wieczornej wystawiona jest do adoracji ikona Krzyża. Kilkuminutowa modlitwa czy medytacja przy krzyżu każdego z pielgrzymów z osobna trwa do późnych godzin nocnych. Kościół we wspólnym śpiewie towarzyszy każdemu w jego drodze do ikony. Nie pustoszeje on jeszcze długo po zakończeniu uroczystości. Praktycznie

przez całą noc można w nim przebywać.

Podobnie długi i równie uroczysty jest kolejny wieczór spędzony na wspólnej modlitwie. Wchodząc do świątyni każdy otrzymuje długą, prawosławną świecę — bezpośrednio po modlitwie dzieci zgromadzone wokół brata Rogera rozdają ogień wyciągającym ku nim świece pielgrzymom. Wkrótce ciemny kościół rozjaśnia się blaskiem wciąż dalej posylnymi płomieniami świec. Płonący dom modlitw wyścisza się, by wysłuchać słów brata Rogera podsumowującego wspólnie przeżyty tydzień. Wspomina o wyjątkowości spotkań wakacyjnych tego roku — przybywa bowiem wielu młodych ludzi z Europy Wschodniej.

Polaków jest już ok. 2 tys. — nie sposób jednak podać dokładnej statystyki. Przybyli również Słowacy, Litwini, Czesi. Ich wszystkich, jak i tych z innych kontynentów, spotkać można na każdym kroku — czy na przedpołudniowych rozmowach Biblii, czy na popołudniowych zajęciach w kilkusetosobnych grupach, czy podczas posiłków, czy też podczas wieczornych śpiewów przy gitarze. Najczęściej jednak słychać polską mowę. Polacy stanowią blisko jedną trzecią ogólnej liczby uczestników spotkań. To oni, obok Włochów, wiodą prym w rozpiewanym nocą Oyaku. Wzlaszając w tę ostatnią, zieloną noc — z soboty na niedzielę. Trzeba przecież zostawić po sobie niezapomniane wrażenie.

Pożegnanie nastąpi już w niedzielę. Należy się bowiem stosować do reguł panujących we wspólnotce, by w przyszłości tu powrócić. Powrócić raz jeszcze i cieszyć swoją obecnością brata Marka (jednego z dwóch Polaków, do niedawna jedynego we wspólnotce), który z uśmiechem na twarzy, ciepłym głosem powtarza swym rodakom: „Bardzo się cieszę, że jest tu Was aż tylu i bardzo nam zależy na Waszej obecności. Wiele się po Was spodziewamy, wiele od Was oczekujemy”. Jak od każdego, który przybywa do Tazé — by dać coś z siebie innym i wzbogacić się darem innych.

Postaram się tu powtórzyć anegdotę, którą w zacisznym barze „U warszawianek” przy ul. Sławkowskiej opowiadał mi niedawno, nieżyjący już, znakomity polski aktor Jan Kurnakowicz. Trzeba ją było usłyszeć w jego wykonaniu! Niestety, moja poniższa wersja nie potrafi nawet w części oddać jej dowcipu. Kurnakowicz opowiadał ją z polską po rosyjsku (albo z rosyjską po polsku), swoją nieskazitelną dykcją, swoim cudownym wileńskim akcentem, no i ze swoim wielkim talentem aktorskim. A oto anegdota:

Rzecz dzieje się za czasów carskich w Petersburgu. Ge-

JULIUSZ KYDRYŃSKI

Mamy, czy nie mamy?

nerał Kuropatkin po dobrym obiedzie odbywa się na balkonie swego wiktoriańskiego mieszkania na pierwszym piętrze, spoglądając leniwie na rozległy plac przed domem. I w pewnej chwili spostrzega, że przez ów plac przechodzi porucznik Iwanow, który — o zgrozo! — ubrany jest nieprzepisowo, albowiem do mundur nie nosi szabli! Zgorzonił i oburzony generał wstaje z fotela i groźnie kiwając palcem porucznikowi, każe mu zameldować się u siebie na górze.

Porucznik Iwanow wbiega więc na pierwsze piętro, a gdy pokójówka otwiera mu drzwi, sprawdza jeszcze obmacując się nerwowo, czy jego mundur nie ma jakichś bractw. I z przerażeniem spostrzega, że zapomniat szabli! Ale równocześnie wykazuje niezwykłą przytomność umysłu, bo widząc, że na wieżaku w generalskim przedpokoju wisi szabla, błyskawicznie przypina ją do pasa i oddychając z ulgą, melduje się generałowi.

Generał patrzy z uwagą na porucznika i widzi, że ma on szabli! Zdumiony i zaskoczony, chrząka więc tylko ponuro i każe porucznikowi odmeldować się. Porucznik trzaska obcasami, wychodzi, w przedpokoju odpina szabli i wieszając ją z powrotem na wieżaku, generał znów wychodzi na balkon i coś widzi?

Ano widzi, że porucznik Iwanow znów idzie przez plac i znów nie ma szabli! Przywilej, czy co? W każdym razie generał znów kiwa na porucznika i znów wyzywa do siebie na górę. I znów powtarza się identyczna historia.

Kiedy więc za trzecim razem generał na balkonie raz jeszcze widzi, że porucznik Iwanow znów kroczy przez plac i znów nie ma szabli przywołuje żonę i mówi:

— Natassa, spójrz: tam idzie porucznik Iwanow. Ma on szabli, czy jej nie ma?

— Nie ma — odpowiada generalowa.

— A ot, widzisz — powiada generał, — zdawałoby się, że nie ma, a on ją ma!

Potrwało chwilę, zanim wówczas, przed laty, usłyszawszy tę anegdotę w wykonaniu Kurnakowicza, otarłem łzy, popłakawszy się ze śmiechu. Ale teraz coraz częściej przypominam mi się ona w związku z dzisiejszym naszym stanem — powiedzmy — majątkowym. Bo ciągle zewsząd słyszy się, że na nic nie mamy pieniędzy.

To już jest żenujące. Co drugi artykuł w gazecie głosi, że czegoś tam nie można

zrobić, bo nie ma na to pieniędzy. Wystarczy posłuchać telewizyjnych wiadomości, żeby usłyszeć, że rolnicy, że kolejarze, że górnicy, że w ogóle nikt nie ma pieniędzy. Ekolodzy grożą nam katastrofą, bo na ochronę lasów, oczyszczanie wód i powietrza nie ma pieniędzy. Szpitale nie dysponują koniecznymi lekami i urządzeniami, bo nie mają pieniędzy. Likwiduje się punkty rozmaitych usług, bo ich właściciele — choćby na czynsze za lokal — nie mają pieniędzy.

Nie ma pieniędzy, nie ma pieniędzy, nie ma pieniędzy... O pieniądze wołają wszyscy, płacimy na Fundusz Mazowiecki i Kuronia (albo nie płacimy, bo nie mamy pieniędzy). Ale mimo wszystko staramy się płacić.

A równocześnie potrafiliśmy stracić biliony choćby na skandalicznej „afery alkoholowej”. Ponadto jeździmy samochodami (mimo drogiego benzyny), budujemy domki letniskowe (może już czas zastąpić obrzydliwe „daczki” bardziej elegancko brzmiącymi „bungalowami?”), zakładamy drogie grejfruty, pomarańcze i banany, wysiadujemy w kawiarniach (pełno w nich także młodzieży: czyżby miała za wysokie stypendia?), kupujemy magnetowidy, drogie „ciuchy”, nawet — o dziwo! — książki, pijemy wódkę, zakładamy butiki, jeździmy za granicę, choć nas tam nie chcą — i na to wszystko i na wiele jeszcze innych rzeczy — mamy pieniądze!

No, więc jak to właściwie jest z tymi pieniędzmi? Mamy je, czy nie mamy? Zdawałoby się, że nie mamy, ale chyba mamy, jeśli mimo całego tego bałaganu i wysokiego stopnia demoralizacji społeczeństwa, wciąż jakoś żyjemy.

Albo tkwi w tym jakiś kant, tak jak z tą szabłą porucznika Iwanowa.

Coraz więcej zamieszania wywołuje we Włoszech publikacja dokumentu Kominternu na podstawie którego zlikwidowano Komunistyczną Partię Polski.

Oczywiście Włosi jako naród praktyczny nie emocjonują się historycznymi losami Polaków. Dotknął ich jednak do żywego fakt, że jednym z autorów bezprawnego wyroku był „najlepszy komunista” Palmiro Togliatti.

Przydomek „najlepszy komunista” nie ma bynajmniej ironicznego charakteru. Włoska Partia Komunistyczna od bardzo dawna prezentuje się jako ugrupowanie o czystych rękach, dalekie nie tylko od metod stosowanych przez towarzyszy w Europie Wschodniej, ale także we Francji, Portugalii czy Hiszpanii. Źródeł tej niezależnej, przywiązanej do ideałów demokracji polityki należało szukać w działalności Togliattiego — wybitnego antyfaszysty i przywódcy mas pracujących.

„Najlepszy” komunista

Tymczasem okazuje się, że Togliatti podpisał w Moskwie dokument podpisany przez Stalina. Było to już po wymordowaniu lub zamknięciu w łagrach większości działaczy KPP. Co szczególnie interesujące, wyrok podpisał nie 19 członków prezydium Kominternu — czego w sprawie takiej wagi i tak precedensowej należało oczekiwać — lecz jedynie 6 członków sekretariatu (Dymitrow, Togliatti, Manuiliński, Kuusinen, Florin, Moskwin). Czyżby nie wszyscy godzili się z „propozycją” Stalina i dyktator musiał sięgać aż po walczącego w Hiszpanii walego towarzysza Erocle?

Większość historyków jest dziś zgodna, że likwidacja KPP była krokiem Stalina w kierunku porozumienia z Hitlerem. Polscy komuniści mogli przecież utrudnić

zblizenie między śmiertelnymi wrogami, zbliżenie które miało polegać na podziale Europy i wyznaczeniu Polski z mapy.

Zakrawa na ponury absurd, że Togliatti zdeklarowany antyfaszysta, doradca KC Komunistycznej Partii Hiszpanii, podczas wojny domowej, jeden z najgorętszych orodowników tworzenia frontów ludowych przeciw faszystom, godząc się na mord polskich komunistów, torował Stalinowi drogę do sojuszu z faszystami.

Co by się działo, gdyby Rosjanie nie ujawnili wspomnianego dokumentu? Prawdopodobnie Włosi zyliby dalej w błogim przekonaniu, że choć mieli faszystów, to nigdy nie dali się uwieść stalinizmowi.

Gdy jednak kolejna „biała plama”, tym razem na Półwyspie

Apenińskim — została odsonleżona, okazało się, że Włosi dobrze wiedzieli co się święci. Woleli jednak milczeć. Obecnie „medialni dziennik „Il Giorno” ujawnia, że w 1945 r. w Modenie partyzantka komunistyczna mordowała swych przeciwników jak faszysti swoich podczas kilkuletnich rządów. Przypomnijmy, że w powojennych rządach włoskich teke ministra sprawiedliwości dzierżył... Palmiro Togliatti.

W innych artykułach przypomina się wypowiedzi przywódcy włoskich komunistów, wychwalając radziecką interwencję na Węgrzech w 1956 r.

Wydaje się, że po publicznej „spowiedzi” partii komunistycznych w Europie środkowej nadchodzi czas wyznania win przez ich ideowe sojuszników z Zachodu. Aż dziw, że proces ten przebiega tak opornie.

ANDRZEJ MIKORSKI

JÓZEF DUŻYK

„Serce gorące i siła twórcza” Józefa Czapskiego

Józefowi Czapskiemu, wybitnemu malarzowi i pisarzowi, długo nie wolno było wrócić do Polski ze swoją sztuką i piarstwem. To jednemu w Polsce wydawnictwu, krakowskiemu Zakładowi, udało się już w 1983 r. opublikować jego książkę pt. „Patrzę”: na następnej sędziwy artysta musiał poczekać aż do 1990 r.; wyszła w tym samym wydawnictwie pt. „Czytając”. A zatem młode pokolenie poznaje Czapskiego dopiero od niedawna, mając także okazję przeczytać wstrząsające dzieło „Na nieludzkiej ziemi”, które było chyba (obok współpracy z paryską „Kulturą”) jedną z przyczyn wrogiego w PRL stosunku do jego osoby, unikania — o ile to było możliwe — szerszego wspomniania artysty.

Przypominano go wtedy, kiedy trudno było nazwisko pominąć milczeniem, np. gdy pisano o kapistach, grupie malarzy, którzy w 1924 r. utworzyli Komitet Paryski (KP — od tego nazwa), mając na celu zorganizowanie filii krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych w Paryżu; doszło do tego w 1925 r. Jedynym żyjącym członkiem kapistów jest właśnie Czapski, mieszkający stale nad Sekwaną od 1944 r. „Nieoceniona” Wielka Encyklo-

pedia Powszechna PWN nie o-mieszkala przy nazwisku Czapskiego dodać, że artysta „współ-redaguje polski emigracyjny miesięcznik „Kultura” i uprawia krytykę literacką i artystyczną [...] oraz publicystykę polityczną o tendencjach antyrządzących i antykomunistycznych nastawieniu”, i to oczywiście zasługiwało na potępienie!

O Czapskim możemy przeczytać w dziennikach Jana Cybisa, wydanych w 1980 r. O jego sztuce pisze: „Dziwny ten świat Józefa. Trochę jakby na jego dziwny wzrost. Nastroj z Dostojewskiego i Kafki. Wystawa jego miałaby u nas teraz powodzenie, stałby się wyrocznią dla młodych, dla naszych egzystencjalistów”.

Jakim pisarzem jest Czapski, przekonujemy się przy lekturze jego niezwykłej książki „Czytając” — zbiorze esejów, recenzji i wspomnień o pisarzach i książkach, pełnych nie tylko

poetyckiego wręcz uroku, ale i kapitalnych spostrzeżeń, informacji o twórcach, o których niewiele wiemy wskutek panującej przez 45 lat blokady przed dostępem do Polski wolnej i niezależnej myśli. Eseje drukowane były w książce „Tumult i widma” oraz w „Orle Białym”, „Kulturze”, „Znaku” a jeden tekst — przemówienie nad grobem Aleksandra Wata — ukazuje się tu po raz pierwszy na podstawie maszynopisu. Widoczna jest w nich ogromna życzliwość i serdeczność dla pisarzy, których uznaje czy wręcz uwielbia. O nim samym można powiedzieć, że to napisał o pisarzu rosyjskim Aleksieju Remizowie, że „potrafił na wygnaniu zachować serce gorące i siłę twórczą poprzez wszystkie krzywdy, zasadzki i ponizienia emigracyjne”.

Mimo że Czapski pisał tyle krzywd „na nieludzkiej ziemi”, potrafił nie tylko zachwycać się wielką literaturą rosyjską i jej wybitnymi, choć tak mało zna-

nymi u nas przedstawicielami, ale i stwierdzić zdecydowanie w eseju pt. „Czy Maritał miał rację?” co następuje: „Chodzi o u mnie uale stosunkiem „wytworzonego” podróżnika, pół-Prosta, jadącego do Rosji z wy-cieczką, a jest wyrazem stano-wiska człowieka i Polaka, który przeżył wiele lat w Rosji, nie-nawidzi tego, co w Rosji hanieb-ne, podziwia to, co podziwu god-ne. Stosunek taki wydaje mi się jedynie godny pewnej polskiej tradycji, w piśmiennictwie polskim przeciw dominującej tradycji Mickiewiczów, Norwidów, Brzozowskich i tysięcy pomniejszych. Tej tradycji, od której się wyłamać nie możemy; obowiązuje nas, albo musimy ją wy-raźnie przekreślić i zważyć. [...] Uraganie na Rosję, koloro-wie i zabawne fałszowanie rzeczywistości z unięsieniem fe-brze podobnym dlatego, żeby mieć jeszcze pretekst Rosję o-smarować, wydaje mi się dziś

politycznie szkodliwe i demoralizujące czytelnika”.

Z nalemem pomijam wiele innych postaci i problemów książki Czapskiego, aby uwypuklić tę jego wypowiedź, zdanie człowieka uznającego wielkie wartości twórcze i artystyczne także tych narodów, do których mamy większe czy mniejsze pretensje. Przykładem jego podziwu dla twórców rosyjskich jest entuzjastyczny esej o Wasiliju W. Rozanowie i myśli o Remizowie, o których w Polsce wiemy tyle co nie.

Czytelnicy znajdą w tej książce np. piękne wspomnienie o pisarzu Czesławie Straszewiczu, o Kornelii Krzesznowiczu, dowódcy 8. pułku ułanów i jego historiografii oraz autorze książki o Leonie Sapie-sze, a na marginesie wiele ciekawych impresji z własnych przeżyć w czasie wojny polsko-bolszewickiej, myśli o Piłsudskim, Stanisławie Małagowskim,

a nawet dwa słowa o poruczniku i komuniście Władysławie Broniewskim, „który ku pasji swych partyjnych towarzyszy do śmierci szczyt się głośno swym Virtuti Militari z 1920 roku”.

Znajdą też ciekawy, liryczny esej o Prouście, wstrząsające przemówienie nad grobem Aleksandra Wata (kiedyś wreszcie otrzymamy jego pisma!), „Polaku i polskim poecie, wrośniętym w Polskę i w jej tradycję historyczną” Żydzie „całym sobą zrośniętym z żydostwem — jego przeszłością i jego tragedią, dla którego Biblia była księgą, z którą się do śmierci nie rozstał”, a wreszcie „Człowiekiem, który rewelację chrześcijaństwa przeżył w więzieniach i zesłaniach sowieckich; odtąd Nowy Testament stał się dla niego książką równie bliską, jak Stary”. A jeszcze Norwid, Adolf Bocheński, Bernanos, Stanisław Vincenz czy Jan Lechoń, dla którego osoby i tragedii Czapski wyraża współczucie, ale nie ukrywa i swej niechęci do jego subiektywnego „Dziennika”.

„Czytając” to jedna z najpiękniejszych książek, głęboko drażących problemy życia, wiary, tragedii ludzkiej i wielkiej twórczości literackiej, której i sam autor jest najlepszym przykładem.

— *Styszałem o planowanych zmianach w ekspozycji muzealnej, czy wiadomo już w jakim kierunku będą one zmierzały?*
— Obecna wystawa była przygotowana przed trzydziestu laty, więc musi być ona przede wszystkim zmieniona merytorycznie i unowocześniona. Dziś na przykład inaczej prezentuje się dokumenty — mamy, owszem, ciekawe eksponaty, ale są one źle pokazywane. Poza tym materiał, z którego wykonana jest wystawa, częściowo się zużył. Przez ostatnie lata nasze zbiory znacznie się powiększyły, nieraz o bardzo interesujące dokumenty, które chcielibyśmy zaprezentować.

Ogólnie chcemy pokazać człowieka. Nie bezimienną masę ludzi, nie tysiące numerów, ale właśnie człowieka, takim jakim on był zanim trafił do Auschwitz i takim, jakim był w obozie, w ekstremalnych warunkach. Chcemy pokazać różnorodność postaw. Musimy też lepiej przedstawić, jakie narodowości ginęły tutaj, bo pragniemy, aby ludzie odwiedzający to miejsce bardziej się utożsamiali z naszą wystawą.

Notocześnie najważniejsze — trzeba podkreślić, dlaczego właśnie Oświęcim jest tak ważny i dla Żydów i dla Polaków. Należy

Nie tylko zwiedzać

Rozmowa z TERESĄ ŚWIEBOCKĄ, kierownikiem działu wydawniczego Muzeum w Oświęcimiu

to przemysłać, umiejętnie wyważyć, aby żadna strona nie czuła się deprecjonowana. Są to bardzo delikatne sprawy. Pragniemy także bardziej wyeksponować Brzezinę, która ma charakter rezerwatu. Dążymy do tego, aby wszystkie grupy odwiedzały Birkenau. Nie chcemy oczywiście naruszać rezerwatowego charakteru tego miejsca, ale musimy je wypełnić jeszcze jakąś treścią. Jedną z koncepcji zakłada np. oprowadzanie grup szlakiem wydarzeń, które tam się działy i w tych szczególnych miejscach prezentowanie dodatkowych eksponatów czy oryginalnych fotografii. W remontowanej obecnie Saunie będzie wystawa poświęcona buntowi więźniów w Sonderkommando, ale także miejsce, gdzie będzie można pomedytować, zadumać się. Bo coraz więcej ludzi przyjeżdża przeżywać właśnie a nie tylko zwiedzać. O nich musimy

pomyśleć. Ci, którzy chcą poznać Oświęcim bez przewodnika, nie mogą wyjść stąd ubożsi w informację. Trzeba więc zadbać o dokładny opis wystawy w różnych językach, o tłumaczenia dokumentów...

— *Co w dotychczasowej ekspozycji najbardziej się nie podobało?*

— Fatalny sposób prezentowania dokumentów (trzeba się ciągle nachylać nad gablotami, brak opisów), brak odpowiedniego przedstawienia narodowości, niespójność tematyczna. Nie podobała się wystawa w bloku bułgarskim, która ma charakter polityczny i jest właściwie historią partii komunistycznej. To właśnie tam długo wisiał portret Stalina.

— *Czy dyrekcja Muzeum miała wpływ na kształt i charakter wystaw narodowych?*

— Pomyśl tych wystaw wyszedł od Międzynarodowego Komitetu

Oświęcimskiego. Muzeum oddawało pomieszczenia i prosiło o przesłanie projektu wystawy oraz scenariusza do zatwierdzenia. Teoretycznie mieliśmy więc prawo wpływać na kształt wystaw, ale nasze uwagi często były pomijane. Nieraz przywożono do Muzeum gotowe już wystawy. Tu zaś odbywał się tylko montaż.

— *Niektórzy twierdzą, że obecnie Oświęcim jest „muzeum horroru”...*

— To duża przesada. Wiele eksponatów o niezwykłej wymowie, silne oddziaływanie, które od lat prezentujemy, na pewno znajdzie też miejsce w nowej ekspozycji. To dokumenty o dużym znaczeniu, bez nich Muzeum byłoby uboższe. Nawiazując jeszcze do nowości — pragniemy przedstawić wielkich ludzi, którzy trafili do Oświęcimia oraz spłacić dług Cyganom, którzy do tej pory nie mieli własnej wystawy.

— *Czy doświadczenia zdobyte podczas przygotowywania przez panią i Franciszka Pipera wystawy dla ONZ zostaną wykorzystane?*

— Na pewno, gdyż we wspomnianej wystawie udało nam się prawidłowo wyważyć proporcje i ciekawie zaprezentować dokumenty. Było bardzo wiele oryginalnych dokumentów, fotografii lotniczych, zdjęć z rozbudowy obozu, bardzo dużo opisów. Wystawa cieszyła się wielkim powodzeniem, przez prawie dwa lata jeździła po Stanach Zjednoczonych, była prezentowana w Szwajcarii, Austrii, na Węgrzech. Dobrze oceniali ją zarówno Żydzi jak i Polonia, nikt nie miał pretensji...

— *Kiedy zatem zobaczymy „nowe” Muzeum?*

— Niezbyt prędko. Musimy uporządkować się z wieloma „kpotami”, a ekspozycję chcemy przygotować

bardzo solidnie. Potrwa to na pewno dłużej niż rok, tym bardziej że utworzenie nowej wystawy wiąże się z wieloma innymi sprawami, jak np. wprowadzenie centralnego ogrzewania w blokach, aby w zimie temperatura w nich nie spadała poniżej zera oraz poszerzenie bazy dokumentacyjnej o archiwalia znajdujące się obecnie w ZSSR.

— *Czy do tego czasu nie będzie też na pomniku w Brzezince nowego napisu, bo stary zdjęto w maju?*

— Stary napis był kontrowersyjny i mówił o 4 mln ofiar. Należy być bardziej precyzyjnym. Pojawi się on na pomniku prawdopodobnie po listopadowym posiedzeniu Międzynarodowej Rady Muzeów.

— *Nie ostatnie się równo obecna nazwa: Państwowe Muzeum w Oświęcimiu...*

— Tak. Pracownicy proponują, aby zmienić ją na: Muzeum i Miejsce Pamięci Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu, a zapis w ustawie, która powoływała Muzeum na: Miejsce męczeństwa i zagłady narodów, a w szczególności Żydów, Polaków, Cyganów...

Rozmawiał:

BOGDAN WASZTYL

Wspomina „Tytus” (15)

Płk dypl. Bohdan Zieliński — ostatni żyjący oficer sztabu Komendy Głównej Armii Krajowej

— *Panie Pułkowniku, 1 września 1939 roku zakończył się dla Pana i milionów Polaków czas pokojowy. Był Pan szefem sztabu jednostki — 1 Brygady Górskiej — która od niemal pierwszych chwil wojny znalazła się w boju.*

— O świecie zerwał nas wszystkich alarm. Zaskoczenia prawdę mówiąc nie było. Tylko złość, że parę dni wcześniej odwołano mobilizację. To były gierki polityków, a armia poniosła z tego powodu niepowetowane straty. Nasza jednostka stanowiła osłonę lewego skrzydła Armii Kra-

“Boruta” generała Boruty-Spiechowicza myślało, aby te teoretycznie słabszą jednostkę „przepieścić” na polu walki żołnierzami KOP. Niestety, już w pierwszym boju 156 Pułk poszedł w rozsypek. Jego dowódca, płk Młyniec był tym tak zdruzgotany, że popełnił samobójstwo.

— *3 i 4 września Armia „Kraków” szybko przesuwająca się na Wschód, szukając oparcia na linii Dunajca, niestety bez powodzenia.*

— Cały czas groziło nam oskrzydlenie od południowej granicy. Niemcy kilkakrotnie wychodzili na nasze tyły. Niektóre ugrupowania były odcinane i zamykane w kotłach. Przy nienajlepszej łączności sytuacja wyglądała coraz tragiczniej. Siedząc w sztabie byłem nawet świadkiem rozmowy telefonicznej znanymi mi dowódców (prowadzonej na wszelki wypadek po francusku), którzy umawiali się już co do ratowania własnej skóry. W końcu odcięto i nas. Zniknął dowódca Brygady. Wydałem wówczas rozkaz oficerom i żołnierzom przedzierania się na Wschód na własną rękę.

Ogarnięci przez Niemców, w Ciekawicach w majątku hr. Brezy (tego od „Spisowej Bramy”) w gronie kilkunastu oficerów i chorążych i Brygady Górskiej przebraliśmy się w cywilne ubrania i nocami maszerowaliśmy w kierunku Lasów Janowskich i Kierocina. Część z nas wybrała kierunek na Przemyśl i Lwów.

— *Ala jednostek własnych już Pan nie odnalazł?*

— Niestety. W Trawnikach pod Zamościem trafiliśmy wraz z kwatermistrzem Brygady, mjr. Michałkiem do niewoli. — *Długo Pan w niej miejsca nie zagral?*

— Oczywiście, od pierwszych chwil szukaliśmy możliwości ucieczki. Prowadzono nas w kolumnie w stronę Lublina i w Piaskach. Luterskich, wśród wiejskich zabudowań zobaczyłem, że ktoś wyskoczył z kolumny w prawo i próbował ukryć się wśród drzew i zabudowań. Pospaliśmy się strażą. Natychmiast klepnąłem w plecy Michałka i skoczyłem w lewo. Znowu straż, lecz udało mi się ukryć. Pół minuty później ujrzałem schowanego w opłotkach Michałka. I ponownie piechotę szukaliśmy... swojego miejsca w tej wojnie. Ale było już za późno, w Lublinie zastał nas 17 września.

— *Jak się czuje oficer, który po kilku dniach wojowania stwierdza, że dla niego wojna skończyła?*

— Powinien Pan pytać jak się czuje polski oficer. Oczywiście szuka możliwości dalszej walki. Przecież wychowani byliśmy w tradycjach konspiracji niepodległościowej. W armii było sporo ludzi o przeszłości „poewiakkiej” i „strzeleckiej”. Więc w Lublinie w gronie oficerskim, błyskawicznie zawiązałyśmy zgręby organizacji konspiracyjnej. Gdy oddziały sowieckie wkroczyły do Polski my już w Lublinie tworzyliśmy Sztab Związku Polaków. Nawiasem mówiąc tam też spotkaliśmy naszego niedawnego dowódcę, płk Gaładyka.

PRZEMYSŁAW OSUCHOWSKI

(ciąg dalszy jutro)

Mówi z obcym, miękkim akcentem. Czasem brakuje mu polskiego słowa. Zwykle „u nas” nie oznacza „starej” ojczyzny. Jest socjoterapeutą w holenderskim więzieniu-klinice w Groningen. Zakład w niczym nie przypomina sławnego Alcatraz, ale niektórzy zaliczają go do najcięższych kryminaliów...

— *Więzienie nie wychowuje. Wiemy to wszyscy. Psychiatra, doktor Svan Mesdag, wychodząc z tego przeświadczenia, zrobił z więzienia kliniki. Gdy zmarł, otrzymała jego imię. Zaangażowani do pracy specjaliści zaczęli od nowa badać, skąd biorą się chuligani i jeszcze gorsi. Doszli do wniosku, że ci, którzy mordują, gwałcą, podpalają, to ludzie chorzy. Normalni takich czynów nie popełni. Nie ma ludzi złych. Są dobrzy i chorzy. To podstawa filozofii tych, którzy pracują w klinice. Kim się czuje? Polakiem,*

dent, szukał miejsca do odbycia stażu. Trafił do kliniki dra Svana Mesdaga. Rok pracował za darmo. Kierownictwo zaproponowało mu stałą pracę, gdy zwolnił się miejsce. Pomógł w zdobyciu posady w więzieniu. Po dwóch latach wrócił. Moment przyjęcia pamięta dobrze. — *Wywracają ciębie, twoją psychikę do góry nogami. Sprawdzają odporność i nie wiadomo co jeszcze.*

Ostateczną decyzję poprzedzają testy, rozmowy. Po całym dniu „obróbki” otrzymuje odpowiedź. Ma pracę, ale musi jeszcze odpowiedzieć na jedno pytanie. Ma dzieci. Ma sobie wyobrazić, że

Klinika nie jest otoczona zadziurionymi plotami czy drutami. To też element filozofii leczenia. Ogrodzeni czuli się jak w klatce, to prowokowało do ucieczek, wznagało agresję. Zabezpieczenia jednak są: elektronika, kamery. Wszystko dyskretnie poukrywane.

Zakład jest hotelem, małym miasteczkiem. Mieszka w nim 80 podopiecznych. Każdy ma osobny pokój z telewizorem, lodówką, telefonem. Pracuje z nimi 240 osób: psychologów, psychiatrów, pedagogów, socjologów, socjoterapeutów. Utrzymanie jednego pacjenta kosztuje dziennie 900 marek. Jest to jedna trzecia miesięcznych zarobków Białkowskiego. W klinice nie brak osób, które przebywają 12, 13 lat. Jest i taki pacjent, który leczy się od początku jej istnienia, czyli od 27 lat.

zadania, jeśli dwóch, trzech — również. Każdy powinien mieć szansę, a nikt nie ma prawa eliminować na zawsze drugiego człowieka. Nie udaje nam się jeszcze wszystko, jak sobie planujemy, ale jeśli nie będziemy robić nic, to trzeba będzie wrócić do gilotyny. Chyba już nie jesteśmy na tym etapie myślenia? W Bartkowej, w ośrodku MSW, spotkałem więźnia, mordercę. Rozmawiałem z nim. U nas ten chłopak miałby prawo do leczenia.

Izolacja więźnia-pacjenta na pierwszym etapie leczenia ma na celu nie tylko wyłączenie go ze społeczeństwa, dla którego może być niebezpieczny. W Groningen uważa się, że ten zabieg ma i drugie zadanie: społeczeństwo trzeba odizolować od skazanego, bo zbiorowość może też być groźna dla niego. W Holandii zdarzają się coraz częstsze przypadki wchodzenia w konflikt z prawem

SŁAWOMIR SIKORA

PASJA ZA KRATAMI

czy Holendrem? Sobą. Zbigniewem Białkowskim mieszkającym w Holandii...

Poza Polską jest 19 lat. Urodził się w Nowym Sączu. Ojciec pochodzi z Wilna, matka jest saderczanką. Od 1939 r. ojciec pracował przy zaporze. Budował mosty i mostki wokół jeziora Roznowskiego. Na niektórych można spotkać wyrzeźbione w świętym betonie inicjały: AB — Artur Białkowski. Zbigniew wyjechał z kraju, gdy miał 28 lat. Nie ukończył technikum elektrycznego. Nie pracował. Mówi o sobie z uśmiechem, że był „niebieskim ptakiem”.

Czuł, że życie przecieka mu przez palce, że nie robi tego, co zaplanował, ale nie widział sensu inwestowania swojej młodości nad Dunajcem. Teraz przez chwilę zastanawia się, kim byłby, gdyby został... — *Może byłoby mi lepiej tu niż tam? Nie wiem, ale wyrzutu sumienia z tego powodu, że porzuciłem Polskę, nie mam.*

Nie chce opowiadać szczegółów o wyjeździe. Dość, że wyjechał na amsterdamskim lotnisku z 10 dolarami. Wystarczyły na 4 piwa. Nie znał języka, nie miał kontaktów. Przez pewien czas mieszkał w... pociągach. Śmieje się: — *Bo było za darmo...* — W Holandii też karzą gapiowiczów, ale kontrolują rzadko, a skoro, jak mówi, radził sobie dobrze z omijaniem konduktorów w PKP, to tam szło łatwiej.

Z Holandii uciekł po raz drugi. Nie wyjaśnia przed czym, ani czy to tylko przenośnia. Uciekł na morze. Przez dwa lata pływał pod różnymi banderami.

— *Może i sport uważa za swoje dwie pasje. Przy sporcie dodaje jeszcze zastrzeżenie: chciał pracować z tymi, którzy potrzebują pomocy. Zawsze myślał o zajmowaniu się chłopcami, którzy wychylił się poza margines i coś im się nie udało. Gdy jego dziadek prowadził zajęcia z podopiecznymi z domów poprawczych, starał się w nich uczestniczyć.*

W Holandii zdał egzamin eksternistyczny na Akademię Wychowania Fizycznego i na Centralny Instytut Wychowania Fizycznego. Wybrał tę drugą uczelnię, choć jest półwyszką, ale nauka trwała krócej i dawała specjalizację do pracy z niepełnosprawnymi i resocjalizowanym. Na ostatnim roku, jak każdy stu-

wśród pacjentów jest psychopata, który zamordował jego dziecko. Czy potrafił z nim pracować? — *Mówię im: może 10 sekund? Może 15? Tyle mi wystarczy, żeby mu ukreślić łeb...*

Nie wie, czy ten ostatni test przeszedł pozytywnie. W klinice pracuje 10 lat. W środowisku fachowców praca w zakładzie Svana Mesdaga, to wyróżnienie. Ale trzeba być odpornym. Ci, którzy przychodzą do pracy zarabiać pieniądze, długo nie wytrzymują. Sami odchodzą. Trzeba mieć silną konstrukcję psychiczną. Tak jak Aneke, również socjoterapeutka, z którą jest obecnie. Na jej oczach doprowadzony na rozmowę pacjent przebił nożem kolegę-psychologa.

Białkowski nie ukrywa, że wielokrotnie miał ochotę połamać jednemu czy drugiemu pacjentowi żebra w czasie zajęć judo. — *Przecież jestem człowiekiem! We mnie też, jak w każdym, istnieje jakaś agresja. Potrafię być zły, jak oni. Gdybym takim nie był, byłbym kukłą. Trzeba być człowiekiem, dla którego mają respekt, którego szanują, boją się też...*

Swoich pacjentów się nie obawia. Kiedyś mordercę 3 czy 4 osób przyprowadził do niego 6 strażników. Wyprosił ich. Z pacjentem pracował, rozmawiał, ćwiczył bez problemów. Każdy ma szansę wyłączenia się, to kolejne założenie kliniki. Niemniej podstępne pytanie psychologa testującego Białkowskiego zostało w podświadomości.

— *Gdy słyszę, że któryś z naszych pacjentów uciekł, nie wrócił z przepustki, to najpierw kojarzę kim on jest, a potem dzwonię do dzieci upewnić się, czy wszystko w porządku. Także gdy Aneke jedzie na cały dzień np. z gwałcielem do jego rodziny, to choć jest on w fazie leczenia, w której, jak uważamy, nie jest niebezpieczny, zawsze w głowie tkwi obawa... Musisz pilnować siebie. Gdy zaczynasz myśleć, że tego, który uciekł, należy zastrzelić, to znaczy, że jesteś bardzo zmęczony i musisz iść na urlop. Jesteśmy do dyspozycji naszego podopiecznego — pacjenta, więźnia, my nazywamy ich jeszcze „mieszkańcami” — w każdej chwili i po to, by podawać mu rękę...*

Do Groningen, pierwszej w świecie kliniki-więzienia (teraz jest ich 3), trafiają przestępcy z wyrokami i „biletem” TBS, czyli dodatkowym orzeczeniem przez sąd pozbawiającym części praw publicznych, ustanawiającym nad skazanym kuratelę rządu i z obowiązkowym skierowaniem na leczenie. Odsiedzenie wyroku za konkretny czyn przestępczy nie musi oznaczać opuszczenia tego miejsca. Leczenie może trwać

emigrantów z Wietnamu. Dla Białkowskiego jest to zrozumiałe i oczywiste. Oni przez całe świadome życie uchylali się od kul, bomb, napalmu, strzelali i żyli w nienormalnym świecie. Trafiając do zachodniej cywilizacji, spotykają się z dobrobytem i dobrami, które są na wyciągnięcie ręki. Wystarczy zbici szybę, ukraść, uciec. Ich mentalność, doświadczenia nie pasują do tego świata. Zbiorowość staje się dla nich niebezpieczna.

Do kliniki dra Svana Mesdaga niemal każdego dnia trafiają fachowcy, ekipy telewizyjne ze świata. Ale w samej Holandii nie pracują „sprzedaje się źle”. Ten sposób postępowania z pacjentami nie jest przez przeciętnego obywatela rozumiany ani akceptowany. Wielu widziaby pacjentów-morderców na szafocie. Nie przyjmuje tej filozofii rodzina Aneke, mimo że jej ojciec pracował w więzieniu. Było to inne, „prawdziwe” więzienie, w którym strażnik miał prawo zastrzelić uciekającego.

— *Ci ludzie w klinice potrzebują ciebie. Człowiek musi mieć drugiego człowieka. Może go kochać albo nienawidzić, ale musi mieć. W Australii stosowano taką karę, która karą śmierci nie była, choć do tego się sprowadzała. Osadzonego człowieka izolowano w ten sposób, że nikt się do niego nie odzywał. Wszyscy się od niego odwracali. Czytałem, że najwytrwalszy, skazany na tego typu banię, wytrzymał 4 miesiące i powiesił się.*

Najpierwszy przyjazd do Polski po wyjeździe Białkowski czekał 9 lat. Teraz przyjeżdża na urlop prawie każdego roku. Ciągną go miejsca, w których się wychował, „chłopcy” z łódki i od piłki. W wymarzonej i wykonywanej obecnie zawodzie widzi się jeszcze przez dwa, trzy lata. Czuje się zmęczony. Uważa, że najpierw musi dbać o siebie, dopiero kiedy jemu będzie dobrze, może pomagać innym. Swoją małą mądryką zapisał po swojej śmierci dla małych, głodujących Afrykańczyków. Jeszcze nie wie, co będzie robił, co go zainteresuje, co pociągnie? Wie, że swojego ostatniego rejsu na morzu jeszcze nie odbył...

Wielką umiejętnością jest namalowanie swojego życia. Czy jednak nie większą odczytanie obrazu?

A jakie są efekty? Matematyka jest w tym momencie fałszywa. Jakim metrem mierzyć? Jeśli ci powiem, że 60 proc. pacjentów wraca do nas, to zapytasz: co to za inwestycja? My uważamy, że jeżeli mordercę „przerobiliśmy” na złodzieja, to choć może to być trudne do zrozumienia, odnieśliśmy jakiś sukces. Jeśli uratujemy jednego z tych, którzy do nas trafiają, to wykonaliśmy 100 proc.

Zamek Lipowiec

(ABK)

(DW)

ANDRZEJ WARZECHA

prezentuje go twórczość poetycka Papuzy. Z Kwiekim jako malarzem jest podobnie jak z innymi malarzami niedzielnymi Bardziej należy zwrócić uwagę na artystyczną pasję niż na poszczególne rozwiązania artystyczne. Ma on swój świat, jak sam pisał, rodowodem pochodzący z dzieciństwa. Obraz zagłady kilku Żydów w Siemiechowie, jest głównym motywem cyklu obrazów olejnych, które prezentowane są w Nowej Hucie. „Dla upamiętnienia tej strasznej zbrodni – jak pisze malarz – której byłem świadkiem chcę postawić kamień pamięci, aby pozostał jakiś ślad po tych, którzy żyli na tej ziemi. I myślę, że jestem im to winien. W ubiegłym roku podczas mojej wystawy obrazów w Krakowie, a ostatnio w Kopenhadze zobowiązałem

KRONIKA KRAKOWSKA

Gdzie pomieścić Rejonowe Biuro? Docelowo potrzebny specjalny obiekt

W kilometrowej kolejce po pracę i zasiłek

Z informacji Wojewódzkiego Biura Pracy wynika, iż w naszym regionie jest już oficjalnie około 13 tysięcy osób bez pracy, a w nadchodzących miesiącach można się spodziewać kolejnych zwolnień, w tym grupowych. Z dnia na dzień rośnie także liczba tegorocznych absolwentów szkół średnich i wyższych, którzy po ukończeniu nauki nie mogą znaleźć zajęcia.

Z początkiem tego miesiąca w województwie zarejestrowanych było już ponad dwa tysiące takich młodych osób (więcej niż połowę wśród nich stanowią kobiety), w tym około 900 absolwentów szkół średnich (technika), prawie tyle samo osób po szkołach zasadniczych oraz 310 absolwentów szkół wyższych.

Najpoważniejszą sytuacją pod tym względem jest oczywiście w samym Krakowie, gdzie nie ma zajęcia dla ponad półtora tysiąca

osób, w tym głównie z wykształceniem średnim. Niewiele lepiej jest jednak również w rejonie Myślenic, gdzie pracy szuka wprawdzie „tylko” około czterystu absolwentów (dominują szkoły zasadnicze), ale rynek pracy i liczba ofert jest także znacznie skromniejsza. Również w rejonie Słomnik zajęcia szukało w początkach sierpnia ponad 80 młodych ludzi, w tym kilku z wyższym wykształceniem.

Dla tych ostatnich w całym województwie jest jednak niewiele propozycji zatrudnienia. Dodajmy jednak, iż w ostatnim okresie na przykład pracowników potrzebowali Rejonowe Biuro Pracy w Wadowicach i Andrychowie; około 30 miejsc było w polskiej dla kończących Akademię Ekonomiczną nadeszły oferty m. in. z „Miraculum”, „Paxu”, Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego, Okręgowej Dyrekcji Gospodarki Wodnej. Absolwenci Akademii Rolniczej mogli szukać szczęścia w nadleśnictwach, w tym m. in. w Nawojewie i Pruszkowie, a były student (lub studentka) Uniwersytetu Jagiellońskiego, jeśli dobrze zna język angielski mógł znaleźć pracę w sekretariacie.

Większość rejestrujących się przez pewien okres musi jednak

korzystać z zasiłków, a w przypadku absolwentów planowane są w tej dziedzinie pewne zmiany — bodaj od września. Wiąże się to najprawdopodobniej z planowanym podniesieniem minimalnej płacy do ok. 350 tysięcy zł.

I tak absolwenci szkół wyższych, którzy zarejestrowani zostają jako bezrobotni mają (wszystko odnosi się do początkowych miesięcy otrzymywania zasiłków) dostać 125 procent najniższego wynagrodzenia. Ci którzy trafią do biur pracy po szkołach zawodowych, a nie znajdują zajęcia otrzymają 110 procent najniższego wynagrodzenia. Po upływie sześciu miesięcy ma przysługiwać zasiłek w wysokości 95 procent.

Druga zmiana nie dotyczy już świeżo upieczonych absolwentów, ale zasygnalizujmy, iż do uzyskania wsparcia finansowego będą uprawnieni tylko ci, którzy w okresie ostatnich dwunastu miesięcy przepracowali minimum pół roku. Jeśli ten przepis wejdzie w życie z pewnością sporo osób, spośród obecnie zarejestrowanych straci prawo do zasiłku.

Przy tej okazji trzeba wspomnieć o warunkach w jakich pracuje Rejonowe Biuro Pracy — zajmujące obecnie wspólnie z Biurem Wojewódzkim — budynek przy ul. św. Sebastiana. Kilometrowa kolejka do osób rejestrujących bezrobotnych, lub dysponujących ofertami ciągną się wąskimi korytarzami i po schodach przez dwa piętra. Obiekt nie jest przystosowany do takiego rodzaju działalności jak Biuro prowadzi obecnie i będzie prowadzić z pewnością przez lata. W niewielkich pomieszczeniach (jest ich także zbyt mało) tłoczą się bezpośrednio zainteresowani, w niezwykle trudnych warunkach musi pracować także personel. Wprawdzie w ostatnich tygodniach przymierzano się do przeniesienia Biura m. in. do pawilonu w sąsiedztwie kina „Związkowiec”, a także do pomieszczeń po byłej Komendzie Milicji przy ul. Batorego, ale — jak dowiedzieliśmy się od Andrzeja Martyniaka — dyr. Wojewódzkiego Biura Pracy — okazuje się, iż „są one już zajęte” przez inne instytucje.

Wszyscy są bardzo życzliwi, tyle, że na razie nie ma z tego żadnych efektów (na marginesie — część osób uważa, że dla paru bezrobotnych pijacków nie potrzeba więcej miejsca do wypłacania zasiłków, a prawda jest taka, że obok osób rzeczywiście wyłudających pieniądze stoją setki osób, które znalazły się w bardzo trudnej sytuacji, gdyż straciły pracę. Ponadto wypłata zasiłków jest tylko częścią pracy Biura).

Dla Rejonowego Biura Pracy przydałby się obiekt o powierzchni od 900 do 1000 metrów kwadratowych, z ok. 50 pomieszczeniami i być może jakaś firma, czy osoby prywatne takim wolnym obiektem dysponują, lub wiedzą o jego istnieniu. Jeśli tak, Biuro z pewnością chętnie rozpatrzy propozycję, gdyż trzeba zaradzić sytuacji choćby doraźnie.

Mogłoby to być nawet rozwiązanie tymczasowe gdyż wydaje się celowe, aby na potrzeby tej instytucji postawić (w jakiejś bliskiej perspektywie) osobne pawilony z prawdziwym zdarzeniem — w dogodnym, choć niekoniecznie centralnym punkcie Krakowa. Biuro będzie bowiem potrzebne także w dalekiej przyszłości i to bez względu na to czy sytuacja gospodarcza poprawi się, czy też nie. Tak wynika z doświadczeń znacznie bardziej rozwiniętych krajów, gdzie margines bezrobocia zawsze istnieje.

1990
SIERPIEŃ
Piątek
17
Jacka
lutro
Heleny

UWAGA
KIEROWCY I
PRZECHODNIE
Widzialność ra-
no ograniczona,
drogi miejscami
mokre.
Sytuacja biome-
teologiczna spo-
woduje: wystąpią
objawy zmęcze-
nia, duszności i
zakłócenia czasu reakcji.

Dyżury

APTEKI: Rynek Główny 42 — tel. 22-23-71 Długa 98 tel. 33-42-90 Krakowska 1 — tel. 22-19-98 Pstrowskiego 94 — tel. 66-69-50 Kozłowska — tel. 55-51-87, Kazimierza Wielkiego — tel. 37-44-01, os. Niepodległości 3, tel. 48-01-27, Centrum A, bl. 3 — tel. 44-17-39, Skawina, Ogrody 101, Myślenice, Rynek 10.

PUNKT INFORMACJI APTECZ-
NEJ: tel. 11-07-65 — czynny w
godz. 8-15 Po godz. 15 informacji
udziela apteki dyżurna

POGOTOWIE RĄTUNKOWE

Łazara 14: 999 wezwania do
wypadków, zachorowania i przewo-
zy: 22-29-99 centrala 22-36-00 Lot-
nisko Balice: 11-19-99 Rynek Pod-
górski: 56-59-99 Nowa Huta: 44-49-99 Krowodrza: Kazimierza
Wielkiego 117 33-39-99 Białopad-
nicka 8 34-39-99 Skawina: 999
76-14-44 Prokocim: Teligi 55-59-99
Wieliczka 78-12-89 alarmowy: 999
Myślenice: 999 Krzeszowice: 99
206-20 Proszowice: 9 Jerzmano-
wice: 384 48 Niepołomice: 198
21-02-09 Iwanowice: 99

INFORMACJA SŁUŻBY ZDRO-
WIA: tel. 22-05-11 — czynna całą
dobę

SZPITALA

CHIRURGII OGÓLNEJ, CHIRUR-
GII URAZOWEJ, UROLOGICZNY
— Prądnicka 35, CHIRURGII
DZIECI — Prokocim, LARYNGO-
LOGICZNY — Kopernika 23a,
OKULISTYCZNY — Witkowiec,
UROLOGICZNY — Grzegorzeczka
10, MYŚLENICE, Szpitalna 2, PRO-
SZOWICE, Kopernika 2, inne od-
działy szpitali wg. rejonicacji.

TELEFON DLA RODZICÓW:
22-02-16 — czynny w godz. 14-18.

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37
— czynny w godz. 16-22

MŁODZIEŻOWY TELEFON ZA-
UFANIA: 988 — czynny w godz.
14-19

TELEFON INF. INSTYTUTU ON-
KOLOGII: 21-00-60 — czynny w
godz. 10-11

NAGŁA POMOC LEKARSKA
lekarzy specjalistów: 66-80-00 —
czynna w godz. 9-21.30

TELEFON ZAUFANIA DLA O-
SÓB Z PROBLEMEM ALKOHO-
LOWYM: 56-46-80 — czynny w
godz. 15-20

MIEDZYNARODOWA I KRA-
JOWA POMOC DROGOWA POL-
SKIEGO ZWIĄZKU MOTOROWE
GO, Kawiory 3, tel. 37-55-73, czyn-
na w godz. 7-20

Teatry

MASZKARON (Scena Wieży Ra-
tuszkowej) — 21: Anonim wenecki
„Wenecjanka”.

MUZYKA W STARYM KRAKOWIE

Kościół św. Anny, ul. św. Anny
11 — The Alexandria Choral So-
ciety's Chamber Choir pod dyrek-
cją Kerry Krebill — godz. 17.30,
godz. 20 Sukienice, Sala Holdu
Pruskiego, Rynek Główny — Vir-
ginia Black — klaviersy, Capella
Cracoviensis, dyr. Stanisław Ga-
łowski.

Kino

APOLLO: „Nieoczekiwana zmia-
na miejsce” (USA 12 L.) — 16,
„Uciekający pociąg” (USA 18 L.) —
18, „Seks, kłamstwa i kasety vi-
deo” (USA 18 L.) — 20, KI-
JOW: „Krwawy sport” (USA 15
L.) — 16.15, „Upiór w operze”
(USA 18 L.) — 18, „Dziwne i pół
tygodnia” (USA 18 L.) — 20, PA-
SAZ: „Emmanuelle” (fr. 18 L.) —
9.30 19 „Deja vu” (pol. 15 L.) —
11.30 15.15 „Blue velvet” (USA 18
L.) — 13.15 17. PODWAWELSKIE:
„Szczęśliwa trzynastka” (chiń. 12
L.) — 17, SFINKS: „Ludzie — ko-
ty” (USA 18 L.) — 16, 18, 20, ŚWIA-
TOWID: „Goryle we mgle” (USA
12 L.) — 15.45, „Parszywe drze-
nie” (USA 15 L.) — 18 20,
SWIT: „Akademia policyjna 5”
(USA 15 L.) — 16.15 19.45 Krwa-
wy sport” (USA 18 L.) — 18 UCIE-
CHA: „Weekend u Berniego”
(USA 15 L.) — 16.00, „Cohen i Ta-
te” (USA 18 L.) — 18 20, WANDA:
„48 godzin” (USA 15 L.) — 14.30,
„Wirujący seks” (USA 15 L.) —
16.15 „Rain Man” (USA 15 L.) —
18, Zabójcza broń 2” (USA 18 L.) —
20.15 WARSZAWA: „Przygody
rabina Jakuba” (fr. 12 L.) — 16.15,
18, Czarownica” (USA 18 L.) — 20,
WOLNOSC: „Kto zrobił królika
Rogera” (USA 12 L.) — 10, 12, 16,
18, „Niebezpieczne związki” (USA
18 L.) — 20, WRZOS: „Stowarzy-
szenie złoczyńców” (fr. 15 L.) — 15,
„Mystic Pizza” (USA 15 L.) — 17,
19.

Radio Kraków

5.30 Co niesie dzień? 16.00 Po-
łudniowe wydanie „Co niesie
dzień”. 17.00 Stare nuty, stare
słowa, 17.30 Kraków i świat —
prowadzi T. Kwaśniak. 18.45 Po-
wieść radiowa „Biały ulan”. 19.00
Studio na Szlaku — prow. D.
Rodziewicz.

RAI UNO!

8.55 Utwory L. van Beethove-
na: 9.30 „Calineczka” — film
anim. 10.30 „Mój syn” — film
fr. 11.55 Prognoza pogody. 12.00
Dziennik. 12.05 „Hooperman” —
serial. 12.30 Zupa i orzeszki —
progr. filmowy. 13.30 Dziennik.
13.55 Trzy minuty o... 14.00 Że-
gnaj fortunę. 14.15 „Najbardziej
szalony napad na świecie” —
film USA. 15.35 Program dla
dzieci. 16.35 „Psammed” — film
anim. 17.00 „Marco Visconti” —
serial. 17.50 Atlas, przyroda,
wszechświat. 18.45 „Santa Barbara”
— serial. 19.40 Almanach.
19.50 Prognoza pogody. 20.00
Dziennik. 20.40 „Sandokan” —
serial. 22.05 Dziennik. 22.15 „Bu-
rza nad Waszyngtonem” — film
USA. 23.50 Dziennik. 24.00 II
część filmu.

Po zakończeniu remontu EC Łęg

Parówki z krakowskiego „Igloopolu” powrócą do sklepów

Okresowy remont urządzeń w Elektrociepłowni w Łęgu spowodował — jak zwykle — czasowe odcięcie dopływu pary technologicznej do kilku dużych zakładów przemysłowych, a tym samym perturbację w normalnej działalności tych firm. Z tej właśnie przyczyny krakowski „Igloopol” przy ul. Rzeźniczej zamiast 45 t wytwarza obecnie zaledwie 15 ton wyrobów dziennie.

W minionych latach konsumen-
ci bardzo chwalili sobie zawsze te
tygodnie bez pary, jako że wów-
czas zamiast wędlin parzonych za-
kład produkować może tylko pie-
czone i wędzone, a więc te lepsze
gatunki, smaczniejsze. Tym ra-
zem jednak przestój budził tylko
niezadowolenie. Obecnie bowiem —
przy wciąż rosnących kosztach wy-
żywienia — mało kto szuka dro-
gich, podsuszanych kiełbas. Wię-
kszość zainteresowana jest parów-
kami i tańszymi kiełbasami, a
tych bez pary robić się nie da.

Aby dać na rynek choć trochę
tych najbardziej poszukiwanych
wyrobów, część produkcji parówek
i kiełbas krakowskiej przeniesio-
no czasowo do zakładu w Nowej
Hucie; tu jednak — ze względu
na małą wydolność urządzeń — ro-
bić można dziennie maksymalnie

do 3 t. parówek, podczas gdy za-
wyczaj z Rzeźniczej kierowano
do handlu każdego dnia ok. 14
ton.

Brak pary uniemożliwia również
prowadzenie uboju trzody. Choć
wiele zamontowano w ubojni no-
we urządzenia, a we własnych tu-
czarniach „Igloopol” posiada pew-
ną ilość żywca, na razie produkcja
opiera się wyłącznie na kupowa-
nym z innych województw mięsie
mrożonym, co — niestety — nie
wpływa dodatnio na jakość wy-
robów.

Na szczęście remont w Łęgu jest
już prawie zakończony i w tych
dniach para popłynie do zakła-
dów mięsnych, a więc w ciągu pa-
ru dni możemy oczekiwać w skle-
pach większych dostaw od tego
producenta. (wes)

Zmiana tras tramwajowych i autobusowych

Trzeci etap remontu torowiska koło „Bagateli”

Ponieważ kończy się drugi etap
remontu rozjazdów torowych na
skrzyżowaniu koło Teatru Bagatela
począwszy od jutra nastąpią zmiany
w kursowaniu niektórych autobu-
sów i tramwajów (MPK przystępu-
je do prac od strony ul. Podwale).

Tak więc linie: „4”, „12”, „44” i
„601” powracają już na swoje sta-
łe trasy. Tramwaj „8” i „13” od
Poczty Głównej (w obu kierunkach)
będzie jechał ul. Westerplatte, Ba-
sztowną, Karmelicką, natomiast linia
„15” od Dworca Głównego — ul.
Westerplatte, Dominikańska, Fran-

ciszkańską, Manifestu Lipcowego —
do Cichego Kąca.

„Linia „21” na czas robót ma
kursować na odcinku od Cichego
Kąca do Salvatora, a autobusy
„B” i „113” — w kierunku Dworca
Głównego po swoich trasach, a w
kierunku „Cracovii” — od ul.
1 Maja — Karmelicka, al. Mickie-
wicza i dalej jak dotychczas.

Choć zaopatrzenie
w artykuły papier-
nicze bardzo się o-
statnio poprawiło,
stałówek do wiecznych
piór wciąż stanowią
w Krakowie artykuł
nieosiągalny. Zamiast
więc wymieniać zuży-
tą stałówek na nową,
amatorzy pisania
atramentem oraz
rodzice dzieci z mło-
dziejzych klas (gdzie dłu-
gopisy są źle widzia-
ne) zmuszeni są ka-
żdorazowo do kupo-
wania nowego pióra.

Chwałebne, że po
raz kolejny wyszo-
rowano tanki na Plan-
tach w rejonie ul.
Sienniej. Obawiamy
się jednak że — bez

Notujemy

zrobienia porządku
nadmiarem ptaków za-
mieszujących tę
okolicę — nie na dłu-
go to pomoże.

Od handlujących
wszelakim dobrem na
placach targowych nie
tylko można kupić ta-
ki ten czy inny to-
war, ale także nauczyć
się wielu słów nie
figurujących raczej w
słownikach. Istnieje
wprawdzie paragraf
mówiący, co grozi za
używanie w miejscach

publicznych wulgar-
nych słów, nie zda-
rzyło się jednak chyba
jeszcze, aby któregoś
z handlarzy pocią-
gnięto u nas za to do
odpowiedzialności.

Fakt, że wielu wia-
ściocieli prywatnych
straganów zrobiło so-
bie urlop, a w nie-
których pawilonach
spożywczych albo nie
ma w ogóle stoisk z
jarzynami, albo są
bardzo słabo zaopa-
trzone, powoduje, że
na części nowych o-
siedli ogródku, pomi-
dory czy nawet ziem-
niaki w pełni sezonu
są nie do zdobycia.

(4)



Fot. Michał Kaszowski

Nie będzie to ładen kiosk gastro-
nomiczny z gorącymi kiełbaskami,
czy zapiekankami. Podobnie wygła-
dający obiekt stał już bowiem na
Plantach przed wielu laty — tyle,
że w nieco innym miejscu, gdyż
w rejonie gdzie obecnie jest fon-
tanna (u wylotu ulicy Wiśniej).

W ramach rewitalizacji Plant
postanowiono jednak ten element
małej architektury przywrócić (robi
to firma „Zako”, która zajmuje się
właśnie remontem ogrodu „Wawel”).
Jego wygląd będzie „zgod-
ny z przedwojennym”, natomiast
zlokalizowane go po drugiej stro-
nie ulicy Franciszkańskiej — vis
a vis fontanny.

Zalane piwnice i pożary

Wielka ulewa połączona z dużymi
wyładowaniami atmosferycznymi,
która przeszła nad Krakowem i o-
kolicami wczoraj około godziny
17.30 poczyniła wiele szkód.

Od pierwsza powstał pożar w
dwóch stodołach oraz w budynku
mieszkalnym w Kaszowie. Strażacy
odebrali także kilkadziesiąt sygna-
łów o zalanych piwnicach miesz-
kań prywatnych, a także w bu-
dynkach użyteczności publicznej i
magazynach przedsiębiorstw. W po-
mieszczeniu wodę m. in. z wy-
mieszanej szpitala przy ulicy Lea,
„Pewexu” przy ul. 18 Stycznia a
także piwnic Biblioteki Pedagogi-
cznej przy ulicy Michałowskiej.

Ulewa (zbierająca się na jedni
woda) spowodowała także pewne
zakłócenia w komunikacji tramwa-
jowej m. in. w rejonie skrzyżowa-
nia ul. Dietla i Starowiśniej oraz
w ul. 18 Stycznia. Stosunkowo „spo-
kojniej” było natomiast na drogach,
gdzie doszło do 1 wypadku i ośmiu
kolizji. (J. Św.)

Pięciu rabusiów trafiło do aresztu

Cztery szwy po spacerze w Alei Róż

Ten spacer Michał H. mieszka-
niec Nowej Huty będzie długo pa-
miał. W nocy z wtorku na śro-
dek, około godziny 1 w rejonie al.
Róż zauważył dwóch mężczyzn, a
następnie poczuł mocne uderzenie
„twardym przedmiotem” w głowę.
Rabusię obezwładnili przecho-
dnia, a następnie zabrali mu oko-
ło 1,2 mln złotych — ostatnią wy-
płatę.

Ktoś jednak zauważył napad i
szybko powiadomił policję, która
wkrótce zjawiała się na miej-
scu zdarzenia. Jeszcze tej samej

nocy złapano sprawców rozbój-
u, gdy wychodzili z jednego z oko-
licznych budynków gdzie raczili
się alkoholem. 33-letni Andrzej J.
i 34-letni Marek S. nigdzie nie
pracują i byli już karani, nato-
miast obecnie trafili do aresztu
tymczasowego. Napadniętym trze-
ba było założyć na głowie 4 szwy.

Policja zatrzymała także włamy-
waczy, którzy okradli nad ranem
w śróde sklep galanterijny na
Wzgórzach Krzesławickich (w tym
przypadku także sygnał pochodził
od mieszkańców). Złodziejami oka-
zali się 29-letni Wiesław P. miesz-
kaniec Chelmka i 24-letni Zbigniew
C. ze Szczecina. Znalezione przy
nich odzież i obuwie wartości o-
koło 10 mln złotych.

„Na gorącym uczynku” wpadł
także Paweł G. mieszkaniec Kłodz-
ka, którego policjanci dopadli, gdy
buszował w jednym z mieszkań
przy ulicy Księcia Józefa. Do wy-
niesienia miał już przygotowane
m. in. kasety, radiomagnetofon
„Sony”, itp. (J.Św.)

Warto wiedzieć i skorzystać...

▲ W Domu Polonii (Rynek Głó-
wny 14), w sali Renesansowej, dziś
o godz. 19 rozpoczyna się „Wieczorne
serenady”. Wykonawcy: Ewa Koro-
walczyk — sopran, Jacek Tosik —
Warszawiak — fortepian, Marta
Jurasz — recytacje.

▲ Dom Harcerza przy ul. Lotni-
czej 1 zaprasza dziś o godz. 10 na
bajki (video), o godz. 11.30 — skla-
damy Origami, godz. 13 — zaba-
wy muzyczne.

PIĄTEK 17 VIII

PROGRAM I

- 7.40 Express gospodarczy
8.00 „Dzień dobry”
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Teleferie — telelato”
9.40 Kino Teleferii „Tajemniczy duch” (8)
10.10 „Było nas sześć” (4)
10.45 Program dnia
10.50 „Piłkarska kadra czeka”
10.55 Teleexpress
11.30 „Raport” — przegląd wydarzeń międzynarodowych
18.00 „10 minut”
18.15 „Dynastia” (34)
19.00 Kino Teleferii „Wiewiórcze opowieści”
19.30 Wiadomości
20.05 Sopot '90 — Grand Prix (1)
21.50 Wiadomości wieczorne
22.10 Sopot '90 — Grand Prix (2)
23.40 „Dynastia” (34)

PROGRAM II

- 7.55—11.00 Telewizja śniadaniowa
14.45 Program dnia
15.00 Goście festiwalu Sopot '90
15.40 Express gospodarczy
16.00 „Zwierzęta wokół nas”
16.30 „Wzrockowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego”
17.00 „Alternatywy 4” (7)
18.00 Kronika
18.30 Trzepak — wakacyjne wydanie programu dla najmłodszych
18.50 „Blizna ojczyzna” — W Ciekawicach
19.15 Szywny pal Azji — rep. Stanisława Knapika
19.30 Junacy — reportaż
19.40 Recital zespołu Lady Pank
20.05 Prof. Jacek Woźniakowski o pamięci narodowej inaczej
20.10 Cud nad Wisłą rep. z obchodów rocznicy w Tar-nowie
20.30 Wpisani w Giewont — rep. Juliana Rachwał
20.50 Encyklopedia obyczajowości polskiej — hasło telefon
21.00 Czyżby rynek sztuki? Relacja z Pałacu Sztuki w Krakowie
21.15 Dla każdego coś miłego
21.30 Panorama dnia
21.45 „Crime story” (7)
22.30 Komentarz dnia
22.35 Mitng lekkoatletyczny — Berlin '90

SOBOTA 18 VIII

PROGRAM I

- 8.05 Program dnia
8.10 „Tydzień na działce”
8.40 „Na zdrowie” — program rekreacyjny
9.00 „Ziarno” — program redakcji katolickiej
9.20 Kino Teleferii „Partnerzy” (13, 14)
10.10 „Pająk, meta, menardi” — film dok.
10.30 Wiadomości poranne
10.40 „Militaria, obronność, nowoczesność”
11.05 Spotkania — spotkanie z Julijem Kimem
11.35 Telewizyjny koncert życzeń
12.05 „Siódemka” w „Jedynce” — francuski program satelitalny
13.35 „Lustro” — magazyn opinii publicznej
14.10 Wędrowki dalekie i bliskie „Tria z Aten” — film prod. greckiej
14.55 „Nad Niemnem, Piną i Prypcią” (11)
15.15 „Życie” — magazyn ekologiczny
15.45 „Flesz” — magazyn rozrywkowy
16.10 „Wielki malarz drobnych egzystencji” — film dokumentalny o Wojciechu Weissie
16.40 „Rewizja nadzwyczajna” — 1920 — wydanie rocznicowe
17.15 Teleexpress
17.30 „Black Sabbath wraca” — program rozrywkowy
17.45 Mistrzostwa Polski w tańcach towarzyskich — Gdańsk '90
18.30 „Butik”
19.00 Dobranoc „Mały pingwin pik-pok”
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”
19.30 Wiadomości
20.05 Sopot '90 — Gala (1)

PROGRAM TELEWIZJI

- 21.50 Studio sport
22.10 Sopot '90 — Gala (2)
23.30 Telegazeta
23.35 „Osmiornica” (6-ost.)
1.25 Zakończenie programu

PROGRAM II

- 7.55—11.00 Telewizja śniadaniowa
11.25 Program dnia
11.30 „Filmowiec” — film prod. USA
13.05 „Bariery”
13.25 Igrzyska Solidarności
14.00 „Santa Barbara” (25, 26)
15.30 Egzamin z ćwiczenia dokumentalnego „Ola”
16.00 „Kontakt tv”
17.00 „Bruce Forsyth specials” — program rozrywkowy
18.00 Kronika
18.30 „Benny Hill”
19.00 „Jeszcze mi się śni” — piosenki Bronisława Opalki
19.30 „Sztuka ogrodowa w Polsce”
20.00 Koncert Wielkiej Orkiestry Symfonicznej PR i TV pod dyr. Antoniego Wita solista: Justus Frantz (fortepian)
21.00 „Dwa + 2”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Filmowiec” — film fabularny prod. USA reż. Josef Leytes — wyk.: Rod Steiger, Robert Culp, Jamen Dunn, Sally Kellerman
23.20 Komentarz dnia

NIEDZIELA 19 VIII

PROGRAM I

- 7.00 „Witamy o siódmej”
7.30 „Kraj za miastem”
7.55 „Po gospodarstwie”
8.10 „Od niedzieli do niedzieli”
8.55 Program dnia
9.00 Kino Teleferii „Podróż pana Kleksa” cz. 2
10.30 Telegazeta
10.35 „Otwarte wrota Amazonii” — film dokumentalny
11.05 „Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi”
11.30 „Ostatnie miejsce na ziemi” — film przyrodniczy
12.00 Telewizyjny koncert życzeń
12.45 „Wokół Gryfiady” — reportaż
13.30 Mała miss lata '90
14.20 Magazyn „Morze”
14.45 „Powrót Arsena Lupin” (11)
15.45 „Antena”
16.10 Igrzyska Solidarności
17.15 Teleexpress
17.30 Teatr telewizyjny z cyklu „Duety” Aleksander Gelman „Laweczka” reż. Maciej Wojtyśko wyk.: Joanna Ziolkowska, Janusz Gajdos
19.00 Kino Teleferii „Wiewiórcze opowieści”
19.30 Wiadomości
20.05 „Być najlepszą” (6-ost.) — serial prod. USA
21.15 „Józef Piłsudski” — prog. dokumentalny
21.40 7 dni — świat
22.10 Polska noc kabaretowa „Pod Egidą” pana Janka
23.10 Wiadomości wieczorne
23.25 Sportowa niedziela

PROGRAM II

- 7.00 Powitanie
7.10 Panorama dnia
7.20 „Kaleidoskop” — magazyn wojkowy
7.50 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
8.25 Film dla niesłyszących „Być najlepszą” (6-ost.)
9.35 „Jutro poniedziałek”
9.55 „Santa Barbara” (27 i 28)
11.25 Program lokalny
11.55 Program dnia
12.00 Polska kronika filmowa
12.10 „Oszustwo” (2) — serial produkcji USA
12.50 100 pytań do Adama Mich-nika
13.40 Maciej Niesiołowski — Z batutą i z humorem (powtórzenie)
14.00 „Cudowne lata” (7)
14.30 „Kontakt TV”
15.30 Igrzyska Solidarności
16.00 „Jerozolima wyzwolona” — film dokumentalny

- 17.00 „Fama '90” — reportaż
17.30 „Blizna świata”
18.00 Wydarzenie tygodnia
19.30 Galeria „dwójki” — Emilia Bohdziewicz i Ryszard Winiarski
20.00 Igrzyska Solidarności
21.30 Panorama dnia
21.45 „Oszustwo” (2) — serial USA
22.25 „Rozmowy bez sekretów” — Oprah Winfrey show
23.15 Komentarz dnia
23.20 „Akademia wiersza” Józef Czechowicz „Zal”

PONIEDZIAŁEK 20 VIII

PROGRAM I

- 17.10 Program dnia
17.15 Teleexpress
17.30 „Rzeczpospolita samorządna”
18.00 „10 minut”
18.15 „Dynastia” (35)
19.00 Kino Teleferii „Wiewiórcze opowieści”
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr telewizyjny — spektakl na bis — Bruno Winawer „Znajomek z Fiesole” reż. Edward Dziewoński — wyk.: Wojciech Wysocki, Paweł Wawrzeczek, Marta Klubowicz, Edward Dziewoński, Leonard Pietraszak
21.40 „Kontrapunkt”
22.10 Telewizyjny informator wydawniczy
22.25 Wiadomości wieczorne
22.40 „The Dudi's” — program rozrywkowy
23.15 „Dynastia” (35)

PROGRAM II

- 15.00 Powitanie
15.30 „Capital City” (8)
16.25 „Widziane z Gdańska” — progr. publicystyczny
16.45 „Ojczyzna — polszczyzna”
17.00 Kino Teleferii „Żuraw i czapla” cz. 1
18.00 Kronika
18.30 Przegląd PKF
19.00 „Bagdad Cafe” (7)
19.30 „Muzycy dzieciom” — koncert SPAM
20.00 „Auto-Moto-Fan-Klub”
20.30 „Studio tajemnic” — program Wandy Konarskiej
21.00 Zbigniew Pietrzykowski
21.30 Panorama dnia
21.45 „Capital City” (8)
22.40 Moje książki — antykwar-iat
23.00 Igrzyska Solidarności
23.45 Komentarz dnia

WTOREK 21 VIII

PROGRAM I

- 8.00 „Dzień dobry”
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie „Tęczowy music-box”
9.40 Kino Teleferii „Tajemnicza wyspa” (9)
10.10 „Wicher czasów” (7)
11.10 Program dnia
11.15 Teleexpress
11.30 „Gorące linie”
18.00 „10 minut”
18.15 „Dynastia” (36)
19.00 Kino Teleferii „Wiewiórcze opowieści”
19.30 Wiadomości
20.05 „Wicher czasów” (7)
21.00 „Telewizja z podziemia”
22.00 Igrzyska Solidarności
23.00 Wiadomości wieczorne
23.15 „Dynastia” (36)

PROGRAM II

- 7.55—11.00 Telewizja śniadaniowa
15.00 Powitanie
15.10 „Dookoła świata” — w Republice Południowej Afryki
15.40 Studio aktywnej TV
16.00 „Kontakt TV”
17.00 „Historia Hollywoodu” (7)
18.00 Kronika
18.30 Modlitwa wieczorna
18.50 Propozycje „Dwójki”
19.00 „Niedziela Barabasa” — nowela filmowa TP

- 19.30 „Klejnoty kultury” — film dokumentalny
20.00 „Przeboje Bogusława Kaczyńskiego” — Krzysztof Penderecki w Łańcucie
21.00 „Wywiady Ireny Dziedzie”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Każdy obraz to cała historia” — film fabularny prod. angielskiej
23.05 Komentarz dnia

ŚRODA 22 VIII

PROGRAM I

- 7.40 Express gospodarczy
8.00 „Dzień dobry”
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie „Altanka”
9.40 Kino Teleferii „Legendy świata”
10.05 „Ja, to nie ja” — film fab.
16.45 Program dnia
16.50 Mistrzostwa świata w kajakarstwie — Poznań '90
17.15 Teleexpress
17.30 Racje — Porozumienie „Centrum” — ROAD
18.10 10 minut
18.15 „Dynastia” (37)
19.00 Kino Teleferii „Wiewiórcze opowieści”
19.30 Wiadomości
20.05 „Oficer z różą” — film fab.
21.50 Koziołstk — reportaż
22.20 Sport — mistrzostwa świata w kajakarstwie — Poznań '90
22.30 Wiadomości wieczorne
23.05 „Zawsze po 21-szej” — magazyn reporterów
23.45 „Dynastia” (37)

PROGRAM II

- 7.55—11.00 Telewizja śniadaniowa
15.00 Powitanie
15.30 Express gospodarczy
16.00 „Kontakt TV”
17.00 „Szpital na peryferiach” (8)
18.00 Kronika
18.30 Magazyn „102”
19.00 „Tanner” (3)
19.30 „Galeria 37 milionów”
20.00 „Siódemka” w „Dwójce” — „Vermeer” — film dokumentalny
20.30 „Rura” — reportaż
21.00 „Ze wszystkich stron” — reportaż
21.30 Panorama dnia
21.45 „W labiryncie”
22.15 „Telewizja nocą”
23.00 Komentarz dnia

CZWARTEK 23 VIII

PROGRAM I

- 8.00 „Dzień dobry”
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Kino Teleferii „Klusownik” (3)
10.05 „Dwójka karo” (11)
16.50 Program dnia
16.55 Mistrzostwa świata w kajakarstwie — Poznań '90
17.15 Teleexpress
17.30 Magazyn katolicki
18.00 „10 minut”
18.15 „Dynastia” (38)
19.00 Kino Teleferii „Wiewiórcze opowieści”
19.30 Wiadomości
20.05 „Dwójka karo” (11)
21.00 „Interpelacje”
22.00 „Pegaz”
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 Mistrzostwa świata w kajakarstwie — Poznań '90
23.30 „Dynastia” (38)

PROGRAM II

- 7.55—11.00 Telewizja śniadaniowa
15.00 Powitanie
15.15 Teatr ekspresji
15.30 „Zadra pod paznokciem” — film prod. węgierskiej
17.00 Spotkanie z Anatolijem Kaszprowskim
18.00 Kronika
18.30 „Czary, diable, czarownice” (2)
19.05 „W labiryncie”
19.30 Shi Shu Czeng (ChRL) — gra utworów chińskich kompozytorów
20.00 Wielki sport
21.00 „Ekspres reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio teatralne „Dwójki” Zbigniew Herbert „Drugi pokój”, reż. Andrzej Titkow, wyk.: Marta Klubowicz-Różycka, Zbigniew Konopka
22.25 „Refleksje nad filozofią pracy” — spotkanie z ks. prof. Józefem Tischnerem
23.40 Komentarz dnia

Redakcja nie odpowiada za zmiany wprowadzone w ostatniej chwili.

SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT

Po bezbramkowym remisie w Paryżu

Strejlau zadowolony...

Ze względu na stosunkowo późną porę zakończenia towarzyskiego meczu piłkarskiego Francja-Polska w Paryżu nie byliśmy w stanie podać jego szczegółów. Dziś nadrobimy „zaległości”...

Przypominamy, że spotkanie zakończyło się remisem 0:0. Gospodarze liczyli na sukces. Ostatnio prezentowali dobrą formę. Odniesi szereg kolejnych zwycięstw. Od 17 miesięcy nie poznali porażki. Tymczasem musieli się zadowolić remisem...

Polacy — zdaniem agencji AFP — zaprezentowali ładny futbol. Byli bliscy wygranej. Impowoli świetnie zorganizowaną defensywą, z której przechodzili do kontrataków. Mecz był ciekawy, zacięty. Najlepszym zawodnikiem na murawie był bramkarz gospodarzy Martini.

Oto trenerskie opinie: MICHEL PLATINI: „To była gra na dobrym poziomie. Po częściowo mieliśmy kłopoty z organizacją gry. Atak wykazał, że drzemą w nim potencjalne

możliwości. Brakowało niestety konsekwencji i przyspieszenia pod bramką rywala”.

ANDRZEJ STREJLAU: „Jestem usatysfakcjonowany wynikiem, a przede wszystkim postawą mojej jedenastki. Zwłaszcza pierwsza połowa meczu była dla nas obiecująca. Nasi zawodnicy stworzyli trzy znakomite sytuacje podbramkowe zaskakując chyba gospodarzy nieskazitelną grą w ataku. Po przerwie Francuzi byli już groźniejsi, ale nie ograniczaliśmy się do obrony remisu i również przeprowadziliśmy groźne „desanty”. W perspektywie meczu z Anglikami na Wembley (17 X, eliminacje ME — przyp. red.) taki występ był potrzebny do nabrania wiary w swoje umiejętności.

Ratowanie hokeja Cracovii ciąg dalszy...

Pierwsze deklaracje i wpłaty!

Apel Rady Obywatelskiej „Solidarności” w sprawie ratowania Cracovii jest nadal aktualny. Wczoraj w lokalu klubu odbyło się spotkanie, na które przyszło kilkunastu najwierniejszych sympatyków hokeja. Dowiedzieli się od prezesów klubu i kierownika sekcji hokejowej o sytuacji. O tym, że zawodnicy rozpoczęli spóźnione przygotowania w Nowym Targu, że projekt budżetu sekcji wynosi blisko 500 milionów, a w klubowej kasie pusty.

Owszem, prezes M. Zawada zapewnił, że drużyna pierwszoligowa przystąpi do rozgrywek, ale czy je ukończy... to zależało będzie od wielu spraw...

1) Czy nowe władze miasta zapewnią sekcji korzystanie z lodowiska, bo sama opłata miesięczna godzin treningowych przekracza kwotę 20 milionów? 2) Czy będą pieniądze na wyjazdy na mecze mistrzowskie i inne związane z tym wydatki, które wyniosą, przy obecnych cenach, ponad 50 milionów? 3) Skąd wziąć środki na same mechy hokejowe, kiedy jeden kosztuje ok. 60 tysięcy?

Nie mówiąc już o takich wydatkach jak stypendia dla zawodników i pensje dla trenera, bo przecież oni i ich rodziny z czego żyć muszą. Jest zresztą wiele, wiele innych wydatków, które trzeba ponieść, gdy się ma sekcję hokejową. Tymczasem wpływy z meczu w najlepszym wypadku nie przekrocza (przy cenach za bilety 10 tys. normalne i 5 tys. zniżkowe) 10—12 milionów.

Oczywiście są nadzieje na przyszłość, być może będzie przysporować całą sekcją, a szczególnie pierwszą drużyną, Centralą Handlu Zagranicznego „Elektrim”, ale o tym dowiemy się, jak i o kilku innych pro-

jektach, w końcu września br. Oby nie okazały się jeszcze jedną, kolejną bańką mydlaną?

Na dziś drużyna jest zgłoszona do rozgrywek i w celu pomocy zawodnikom powołana została Grupa Inicjatywna w osobach: Jerzy Herod, Jerzy Kowalewski, Kazimierz Miśta i Zdzisław Kolber, która będzie organizować systematyczne spotkania z sympatykami hokeja w Krakowie oraz przeprowadzi zbiórki pieniędzy.

Wpłynęły też pierwsze deklaracje, m. in. z Rzemieślniczej Spółdzielni „Technoplastyka”, z firmy „Marvit” i kilku innych. Jednocześnie pierwsze wpłaty, w wysokości 100 tysięcy, dokonał członek Komisji Krajowej NSZZ „Solidarności” p. Jacek Smagowicz. Podobne kwoty wpłacili p. p.: Zawada, Kubiszewski i Miśta, Natomiast pp. Marek Kaczmarski, Edward Kolasa, Jacek Surówka i Jerzy Herod wpłacili po 100 tysięcy i zadeklarowali wpłaty tej samej wysokości każdego miesiąca do końca sezonu 1990/91.

Początek został więc zrobiony, ale czekamy na dalsze wpłaty. Wszystkie wpływy będą przeprwadane i kierowane na konkretne, najpotrzebniejsze wydatki hokejowe, przez wymienioną wyżej Grupę Inicjatywną. Żadna złotówka nie zostanie zmarnowana. (JAF)

Krakowianie najlepsi

W Trójmieście trwają Igrzyska „Solidarności”. W zawodach przy sopockim molo na sztucznej ścianie wspinaczkowej najlepiej spisali się krakowianie. Zwyciężył Piotr Korczak przed Andrzejem Marciszem. Piąty był nowosadczanin Jacek Jurkowski.

W pokazowym meczu tenisowym Wojciech Fibak przegrał z Thomasem Musterem 6:3, 3:6, 1:7 (tie-break zamiast trzeciego seta).

KF na marginesie...

Sekcja Kultury Fizycznej i Turystyki Zarządu Regionu NSZZ „Solidarności” Małopolska złożyła oświadczenie, w którym krytycznie ocenia działalność ośrodku miasta Krakowa za marginalne traktowanie kultury fizycznej. Podkreśla, że upłynęło prawie trzy miesiące od wyborów samorządowych i w okresie tym zarząd miasta nie podjął decyzji w sprawach organizacji kf.

SPRINTEM...

▲ KROSNO. Turniej żużlowy wygrał Stachyra (Stal Rzeszów) przed Dolomistewiczem (Polonia Bydgoszcz) i Kuźdzałem (Unia Tarnów).

Maradona za grubą!

Stylny argentyński piłkarz Diego Maradona poinformował przed miesiącem, że przedłuża swój urlop, gdyż zamierza ogłosić rozgrywane w jego kraju MS w koszykówce mężczyzn. Ostatnio pojawił się jednak niespodziewanie w Neapolu, ale szeptem SSC Napoli... zabronili mu przyjazdu na trening. Dlaczego? Otóż świetny gracz po II Mundialu nie przyszedł. Udał się więc na kurację do jednego z sanatoriów w południowym Tyrolu. Dodajmy, że na lotnisku czekało na niego około 300 kibiców i wielu dziennikarzy, a w drodze do jego domu towarzyszyła mu eskorta policyjna.

USŁUGI • USŁUGI • USŁUGI • USŁUGI • USŁUGI • USŁUGI • USŁUGI • USŁUGI • USŁUGI • USŁUGI • USŁUGI • USŁUGI • USŁUGI • USŁUGI • USŁUGI • USŁUGI •

● VIDEO-PANORAMA — filmowanie. Tel. 76-23-75 g-25260

● PARKIETY, mozaiki — układanie Strzempel. Tel. 55-12-42 D-545

VICTOR

Kraków, tel. 33-92-19, 33-12-62

PRZEJAZDY, WYCIECZKI

● Paryż ● Wiedeń

● Włochy ●

Konferencje autobusowe (video, TV, bufor)

REALNE CENY

● AUTORYZOWANY zakład konserwacji antykorozyjnej samochodów osobowych, dostawczych Kołczak. Tel. 78-25-87. d-488

● ZDJĘCIA dowodowe, paszportowe — „SECESJA”, Patrowskiego 16 — piesz. D-622

● FOTOAMATORZY! Odbitki na papierze AGFA, FUJI w automatach najlepszych firm światowych tylko 1,360 zł. Sklepnica Harcerska, ul. Krakowska 26, K & M „FOTOLAB” D-624

● NAJTAŃSZE zestawy satelitarne, anteny RTV — magnet, gwarancja — Złotek, tel. 33-88-30. g-2016

● CZYSZCZENIE dywanów, tapiserii. Tel. 34-48-03. g-26178

● „VIDEO-GAMA” — videofilmowanie. Tel. 11-81-53. g-24728

● SZYBKÓ, tanio, solidnie — przetwarzanie telewizorów, sprzętu video. Tel. 56-20-92. g-24870

● AUTO-ALARM (gwarancja), haki holownicze — montaż. Tel. 66-06-06 ul. Cegielińska 33. D-621

● VIDEOFILMOWANIE „DIN-DIN”. 34-39-34. g-24889

● KOMPUTEROWY sklep firmowy „Bajtek” Kraków, ul. Patrowskiego 9 „Korona” poleca komputery, oprogramowanie. Przyjmuje w komis lub kupi komputery. Tel. 56-54-52. g-26377

● KAROSAZ 12-70-20

Kraków, ul. Wielicka 224B

● geometria kół

● wyważenie kół bez demontażu

● naprawa zawieszona — czędzi

● VIDEOBAJT — przetwarzanie telewizorów na secam/pal g klienta. Tel. 22-15-84, (9-13). g-2480

● „M-5 Video” filmowanie kamerą. Tel. 11-55-28. g-25860

● „BAJTEK” KOMPUTERY

Najtańsze komputery i oprogramowanie w sklepie firmowym „Bajtek”, Patrowskiego 9 56-54-52

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 14 sierpnia 1990 r. zmarł w Krakowie, po długiej i ciężkiej chorobie

ś. p.

SYLWESTER SAMBORSKI
MISTRZ LAKIERNICTWA POJAZDOWEGO

Nabożeństwo żałobne odpawione zostanie w kaplicy na cmentarzu w Bałowicach, w sobotę 18 sierpnia br. o godz. 11, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku.

Pogrzeźni w smutku i żałobie

ZONA, SYNOWIE, SYNOWA, BRACIA I RODZINA

Z żalem powiadamy, że dnia 10 sierpnia 1990 roku zmarł

BRONISŁAW BOHUN

emerytowany, długoletni pracownik Krakowskiego Przedsiębiorstwa Budowy Pieców Przemysłowych, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i innymi odznaczeniami państwowymi i resortowymi.

Pogrzeźni odbędzie się w sobotę, 18 sierpnia, o godz. 13.

Msza św. odpawiona zostanie w kościele parafialnym w Prokocimiu, skąd nastąpi odprowadzenie Zmarłego na cmentarz w Prokocimiu.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy współczucia.

Dyrekcja, Związki Zawodowe, koleżanki i koledzy

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy, że w dniu 12 sierpnia 1990 r. zmarł w wieku 90 lat

WIKTOR TRAUBMAN

MISTRZ BLACHARSKI

były więzień obozu koncentracyjnego w latach 1941-1946, członek PZBWP, odznaczony Krzyżem Więźniom Hitlerowskich Obozów Koncentracyjnych, starszy członek Kongregacji Żydowskiej w Krakowie.

Pogrzeźni odbędzie się w piątek 17 sierpnia o godz. 13 na cmentarzu Żydowskim przy ul. Miodowej.

Pogrzeźni w smutku i żalu

RODZINA Z AUSTRALII, IZRAELA I PRZYJACIELE W POLSCE

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 14 sierpnia 1990 roku zmarł opatrzony św. Sakramentami nieodżałowany Mąż, Ojciec i Dziadek

ś. p.

prof. dr ADAM PRZYBOŚ
HISTORIK

profesor nadzwyczajny PAN oraz profesor zwyczajny WSP w Krakowie.

Pogrzeźni odbędzie się w sobotę 18 sierpnia o godz. 9.15 na cmentarzu Rakowickim.

ZONA, DZIECI, WNUKI I RODZINA

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 15 sierpnia 1990 roku zmarła

ś. p.

JANINA KASPERKIEWICZ

emerytowana nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 85 w Krakowie, odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Msza św. i uroczystości pogrzebowe odbędą się w poniedziałek 20 sierpnia br. o godz. 11, na cmentarzu Rakowickim.

Koleżanki, koledzy i znajomi

Dnia 14 sierpnia 1990 roku po krótkiej i ciężkiej chorobie zmarła

ś. p.

JULIA z Rażnych BARTULA

Pogrzeźni odbędzie się w poniedziałek 20 sierpnia o godz. 13.30 na cmentarzu Rakowickim o czym zawiadamiają

MAŻ, CÓRKA Z ZIĘCIEM I RODZINA

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy, że dnia 3 sierpnia 1990 roku, przeżywszy 86 lat, odszedł od nas na zawsze nasz najdroższy Ojciec, Dziadek i Wujek

ś. p.

ANTONI CHROŚCIECHOWSKI

Pogrzeźni odbędzie się w środę 22 sierpnia, o godz. 14, na cmentarzu Podgórskim.

Nabożeństwo żałobne przy Zmarłym odpawione zostanie w kaplicy cmentarnej o godz. 13.30.

Pozostała w głębokim bólu

RODZINA

POWSZECHNA KASA OSZCZĘDNOŚCI
Bank Państwowy III Oddział w Krakowie

uprzejmie informuje, że z dniem 20 sierpnia 1990 r. rozpoczyna działalność nowa Ekspozytura Oddziału w Krakowie przy ul. Opolskiej 37 (os. XXX-lecia).

Ekspozytura prowadzić będzie obsługę kasową Klientów (wpłaty, wypłaty oszczędnościowe i czekowe) oraz udzielać kredytów gotówkowych dla ludności.

Serdecznie zapraszamy PT Klientów codziennie w godz. 7.45-19 oraz w soboty robocze w godz. 7.45-17.45

Dojazd tramwajami 3, 5, 7, 21 do pętli os. XXX-lecia, autobusami 102, 103, 164 do pętli os. XXX-lecia, 138, 144, 154, 172.

Równocześnie III Oddział PKO BP informuje, że z dniem 17.08. br. zaprzestaje działalności w Ekspozyturze przy ul. Dietla 90.

K-4365

W sobotę 18.08.1990 r. o godz. 13, w drugą bolesną rocznicę śmierci, w intencji

śp. MARIANA FRANKOWSKIEGO

zostanie odpawiona msza św. w kościele przy ul. Dobrego Pasterza 4, o czym wszystkich życzliwych Jego pamięci zawiadamia

ZONA z RODZINĄ

W czwartą bolesną rocznicę śmierci

śp. MARII z Goetlów KOPFFOWEJ

mojej najdroższej Zony i najlepszego Przyjaciela a naszej najukochańszej Mamusi i Babci odpawiona zostanie msza św. za spójność Jej duszy w niedzielę 19 sierpnia 1990 roku o godz. 12.30 w kościele OO. Kapucynów w Krakowie o czym zawiadamiają życzliwych Jej pamięci

MAŻ, CÓRKI i WNUKI

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 10.08.90 r. zmarła przeżywszy 90 lat

ś. p.

WŁADYSŁAWA z Zielińskich MIROCKA

wdowa po majorze W.P. córka generała.

Msza święta i uroczystości pogrzebowe odbędą się w poniedziałek 20.08.90 r. o godzinie 9.15 w kaplicy na cmentarzu Rakowickim.

SYN, SYNOWA, WNUKI i PRAWNUCZKA

Prosimy o nie składanie kondolencji.

PRACA

WYKwalifikowane, krawcowe z praktyką — zatrudnię. Praca chałupnicza. Tel. 37-90-53. g-27326

Ekspedientkę przyjmie spółka. — Oferty 27471 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

ENERGETYCZNEGO przyjmie do spółki celem uruchomienia komisu samochodowego. Posiadam atrakcyjną lokalizację. Oferty „Prasa”, ul. Józefańska 11/2. g-768

WIEDŃ
odjazdy codzienne

„AXET”
Kraków
ul. Straszewskiego 3
tel. 21-71-63, 66-65-13
g-24133

NAUKA

OSRODEK Szkolenia Zawodowego Kierowców, Kraków — Nowa Huta, os. Szkolne 30, zaprasza na kursy prawa jazdy kategorii: B — amator-skie B — zawodowe oraz A + B. Informacje: tel. 44-28-23. g-27361

WPISY na kursy pisania na maszynie i stenografii, przyjmują Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistów w Krakowie, ul. Wrzesińska 5/6, tel. 21-18-19. K-9328

SPRZEDAŻ

WARTBURG, 1982 oraz silnik Volkswagena 1500 CN — benzynowy — sprzedam. 34-42-63, po 16. g-26844

VIDEOKAMERA Panasonic M-10 — nowa, motorówka Malibu — sprzedam. Łódź 42-20-60. g-26064

SPRZEDAM kołki perskie, po charmpionie. Nowa Huta. Szkolne 36/25. g-27300

AGREGAT prądowoczo 16 Kw, 4 Kw — sprzedam. Tel. 41-63-33. g-27397

ZEBERKA żelazne „40-ki”, 70 szt — sprzedam. Tel. 78-36-19. g-27407

SPRZEDAM przyczepę bagażową — nową. Tel. 53-77-32, po 17. g-27132

JAWA 350, nowa, po wypadku — sprzedam. — Kraków, os. Ogrodowe 13/28, (16-18). g-27130

FSO — 1986 — sprzedam. Tel. 37-01-61. g-26630

OWCZARKI niemieckie — sprzedam. Raków, tel. 77-660. g-26644

LOKALE

MIESZKANIE umeblowane z telefonem wynajmę. Tel. 46-14-60. g-27256

LOKAL 40 m² do wynajęcia. — Tel. 68-12-32. g-27081

LUBLIN spółdzielcze 4-pokojowe — telefon — zamienię na Kraków. Władysław: Tokarnia, tel. 8. g-63639

POSZUKUJE samodzielnego mieszkania. — Tel. 12-33-08. X-76

150 m² pow. sklepowo-magazynowej do wynajęcia. Tel. 33-95-96, po 30.

POKOJU poszukuje, okolice centrum. Oferty 83919 „Prasa” Kraków, Wiślna 1.

NIERUCHOMOŚCI

DUŻY dom jednorodzinny — (może być dla dwóch rodzin), komfortowy, w Wileńcu — sprzedam. — Oferty 27467 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

NIERUCHOMOŚCI — pośrednictwo „KREBEROS”, ul. Bitwy pod Lenino 1, tel. 31-74-40. g-23376

SPRZEDAM połowę domu (kuchnia, 2 pokoje, sypialnia, ogród, garaż, możliwość rozbudowy na potrzeby rzemiosła. Oferty 83910 „Prasa” Kraków, Wielopole 1.

USŁUGI

ZALUZYJE przeciwsłoneczne montuje. Gwarancja. Tel. 33-04-55. gk-83867

EKSPRESOWE zabezpieczenie drzwi przed włamaniem, tapicerowanie drzwi, montaż zamków: Gerda, ROM FORT — poleca „Romex” KZU Renowacja, ul. Warneńczyka 7, tel. 56-02-78

„INTERNATIONAL-STAN” — oferuje przejazdy do Wiednia — Hamburga — Paryża Kraków, ul. Solskiego 6, tel. 22-15-14 (10-18), 53-58-71 (całodobowy) D-734

CZYSZCZENIE dywanów — tapicerki. — Tel. 44-65-41. g-26046

NAPRAWA lodówek. Tel. 31-85-30. g-27204

MALOWANIE — tapetowanie. Tel. 33-58-41, (16-19).

CYKLINOWANIE — 21-76-34. g-23914

MONTAŻ anten i domofonów. Tel. 370-370 lub 111-337. g-26373

„M & MICROELECTRONICS” — autoryzowane instalacje antywłamaniowe. Infor. 22-08-61, godz. 11-15. K-4329

VIDEO — usługi. Tanio i niezawodnie. Tel. 48-30-42.

NAJTAŃSZE zestawy satelitarne, anteny RTV — montaż, gwarancja — Złotek, tel. 33-88-30. g-26163

DYWAN-WAP — czyszczenie dywanów, tapicerki. Tel. 37-17-84.

SKLEP

WIELOBRANŻOWY

„DELTA”

UL. SZEWSKA 22

zaprasza

doświadczonego
z tkanin i skóry,
obuwia, galanterii odzieżowej
i skórzaną, kosmetyków,
artykułów elektronicznych
i spożywczych

g-25246

ROZNE

SUPERTANIE przejazdy autobusowe do Paryża, od 20.08.90. Bonifikata przy zakupie 10 pierwszych miejsc. DREKA, Kraków, Topolowa 3. Biuro czynne codziennie od 8-19, telefon 21-93-65, 21-01-61. g-27301

WIEDŃ z „Max-Plenty” — sprzedaż biletów — kantor al. Słowackiego 44, kantor Poczta na Dworcu Gł. Telefon 22-30-81, 33-34-98. gk-83242

WIEDŃ — koncesjonowana, austriacko-polska, regularna linia autobusowa PTK Jordan — Austratrans Kraftfahrliienbetriebsgesellschaft — 53-42-83, 37-45-02, 37-74-78 (całodobowy).

BIURO Podróży „Limar” oferuje przejazdy do ponad 30 miast RFN-u (w tym Frankfurt) komfortowym Mercedesem — busen oraz superkomfortowymi Renault i Volkswagen z w. lodówką, video itp. Ceny konkurencyjne oraz najwyższy światowy komfort podróży. Tel. 21-97-47, 21-97-19, ul. Sienna 14 — od godz. 9 do 18.30, w soboty od 9 do 14.

PRZEJAZDY: Paryż, Berlin, Wiedeń, Wiedeń, Turcja, 300.000, Wiedeń 2 dni 500.000, Paryż 300.000 — „Unitour”, Stachewicza 3, tel. 37-41-34.

SZWAJCARIA, Francja (Paryż, Lyon), przewozy, MINI — TOURS. — Tel. 44-08-10 (9-18), 44-08-43 (18-20).

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

Kupię budynek lub kamienicę w Krakowie

Może być do remontu, wolna od lokatorów. Oferty 26833 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

„THERE'S SOMEONE IN POLAND WE SHOULD DO BUSINESS WITH”.
„BUT DOES HE SPEAK ENGLISH?”

INTERNATIONAL HOUSE KRAKÓW

— oferuje kursy języka angielskiego dla ludzi interesu. Nie tylko nauczymy Cię języka, ale także znaleźć się w każdej sytuacji związanej z biznesem.

BUSINESS ENGLISH
INTERNATIONAL HOUSE KRAKÓW

Filia
INTERNATIONAL HOUSE LONDON



Informacje i wpisy od 20 sierpnia, Kraków, ul. Czapskich 5, godz. 12-17, tel. 21-94-40, 22-64-82.

ZAKŁADY BUDOWNICTWA KOLEJOWEGO
w Krakowie, ul. Bogackiej 8

oferują do wynajmu:

- pomieszczenia wraz z kuchnią, z przeznaczeniem na prowadzenie bufetu spożywczego
- dobowy wynajem 2 sal konferencyjnych na szkolenia, posiedzenia itp.
- pomieszczenia biurowe (20 pokoi) w Krakowie-Bieżanowie przy ul. Półlanki 23

Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Dział EA, telefon 33-02-77, wewn. 382.

K-4401

FIRMA „HYDRO-STABIL”

wykonuje

montaż liczników poboru wody

w mieszkaniach komunalnych i spółdzielczych

Zgłoszenia telefoniczne: tel. 55-26-94.

Dobrze prosperująca FIRMA HANDLOWA

wynajmie

atrakcyjne lokale

w centrum Krakowa o powierzchni ogółem do 100 m². Oczekujemy na oferty pod nr tel. 21-91-49, w godz. 11-19.

g-26804

„STOLBUD”
Warszawa

oferuje

po cenach konkurencyjnych

- okna i balkony tworzywowe z PCV, 3-szybowe o podwyższonej izolacyjności termicznej
- skrzydła drzwiowe w oklecinach naturalnych

Informacja i sprzedaż: okna — ul. Kłobucka 6, tel. 43-37-53 lub 47-44-48, skrzydła drzwiowe — ul. Postępu 25, tel. 43-02-83, wewn. 30.

K-4423

SKORZYSTAJ Z OKAZJI

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO-PRODUKCYJNE
MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH I OPAŁU
ul. Dietla 64

zaprasza

do Bazy Materiałów Budowlanych nr 4 Kr — Nowa Huta, ul. Nowolipki 3

OFERUJE od dnia 20-08-1990 r.

SPRZEDAŻ WAPNA GAZOWEGO (ciasta wapiennego) atestowanego w gat. I w god. 7-15
w cenie 225.000,— zł/t

Odbiór własnym środkiem transportu.

Informacji uzyskać można pod telefonem: telefon 44-27-78.

ZAPRASZAMY

K-4404

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCJI I MONTAŻU URZĄDZEŃ ELEKTRYCZNYCH BUDOWNICTWA, ZAKŁAD PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ „ELEKTROMONTAŻ” NR 1
30-704 Kraków, ul. Na Dolach 2

przyjmie

do wykonania w roku bieżącym i przyszłym prace w zakresie:

- Wykonania usług na następujących urządzeniach — nożyce gilotynowe — cięcie blach — prasy krawędziowe — gięcie blach — wycinarka Pulmax — wybijanie otworów w blachach — szlifarka do wałków
- Obróbki skrawaniem na standardowych obrabiarkach narzędziowni
- Montaż konstrukcji stalowych przy pomocy spawania elektrycznego, jak również spawanie metali nieelastycznych w osłonie Argonu i CO₂
- Produkcji blaszanych obudów urządzeń elektrycznych szaf, pulpitów i skrzynek sterowniczych

Informacja telefoniczna — nr 56-16-25.

K-3813

„DZIENNIK POLSKI” Wydawca: KWP RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kraków ul. Wiślna 3 (w Nkwidacji). ADRES REDAKCJI 31-072 Kraków ul. Wielopole 1 II p. TELEFONY: centrala 22-75-88 Re-daktor Naczelny Czesław T Niemczyński Telefony Redakcji Sekretariat Odpowiedzialny 22-23-88 (od godz. 17-18-77) Dział Miejski 22-97-23 Dział Publicystów 22-07-12 Dział Łączności z Czytelnikami: 22-65-92 Dział Sportowy 21-45-72 (od godz. 18-11-91-11) Redakcja Nocna: 11-15-22 ODDZIAŁY REDAKCJI: 33-300 NOWY SĄCZ ul. Narutowicza 6 II p. tel. 204-49 33-100 TARNÓW ul. Krakowska 13 tel. 21-33-30 Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń ul. Wiślna 2 31-007 Kraków tel. 23-70-89 (za treść i termin druku ogłoszeń redakcja nie odpowiada) oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” na terenie całego kraju. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Towarowa 23 00-953 Warszawa 570044-1193-139-11 Szczegółowych informacji o prenumeracie zagranicznej i krajowej udzielają oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe. DRUK: Praso we Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kraków ul. Pokoju 3

„Kapitał, czyli jak zrobić pieniądze w Polsce”

W „Życiu Warszawy” ukazał się niedawno wywiad z Feliksem Falkiem. W bardzo minorowym tonie i pod zmiennym tytułem „Coraz słabsze motywacje”. Głównie o pieniądzu — „bo teraz mamy czas pieniądza i w takim okresie mało kto myśli o sztuce poza fanatyzmami”. Finanse decydują nie tylko o położeniu reformowanej kinematografii polskiej, ale także o osobistej sytuacji zawodowej reżysera. Dodaje on jednak, że poza nim „nie ma również innych motywacji, żeby robić poważne filmy”. Ważne to na tyle, a i łączy się z dzisiejszym filmem, że warto przytoczyć więcej z wypowiedzi Falka, który mówi:

„Przyszłość widzę niejasno. Dla mnie skończyła się pewna epoka rzeczywistości, która nas otacza,

zestarcza. Prymitywizm polskiego „kapitałizmu wstępującego” można oczywiście atakować i wykiwać, ale byłoby zapewne lepiej operować w tym celu bardziej przekonującymi argumentami niż łatwymi do farsowego ośmieszenia szablonami (frytki, żaby itp.). Interesujący jest tu problem ludzki, który przystępuje do interesu, a robić powinni co innego. Ale przecież nie na przykładzie Piotra Machalicy, aktora bardzo sympatycznego i dobrego, który zagrał zaledwie bezradnego safandę. Bohater, który jako uniwersytecki naukowiec potrafi napisać książkę socjologiczną, a nie umie zorientować się we własnych możliwościach? Niezdolny do kombinowania już na pierwszy rzut oka, a w dodatku — poza presją otoczenia — nie przymuszony do przedsiębiorczych sytuacji życiowych? Zafatowałem podwójnie jego



do której miałem określony stosunek. Wydawało mi się, że potrafię ją rozpoznać, przynajmniej próbowałem. Teraz to, co się rodzi na naszych oczach, ta nowa rzeczywistość, jest dla mnie prawdą powiedziarską znacznie mniej frastrujące. Mówię o kontekście społecznym, który dotychczas najbardziej mnie interesował. Teraz karty zostały rozdane, układy są oczywiste, konflikt też jest oczywisty. Toteż jeżeli nadal będę się zajmował twórczością filmową (bo przyznam, że teraz bardziej frapuje mnie teatr), to będę szukał gdzieś w innych rejonach, poza problematyką społeczną”.

Najnowszy film Feliksa Falka według jego własnego scenariusza jest, mówiąc w najwęższym skrócie, o inteligencji, który pragnął zostać biznesmenem. Rozpoczęła się uderzeniowo: piosenka Jana Kantego Pawlusińskiego „Sukces” w wykonaniu Andrzeja Zauchy i ironiczna parafraza z Felliniego — powietrzny transportem posąg Karola Marksa, autora „Kapitału”. Potem jest mnóstwo zamieszania i krzyku, pomysłów zabawnych i takich, które trzeba było pokazać w przyspieszonych groteskowo zajęciach, żeby koniecznie wypadły śmiesznie. Komediowa akcja rozpada się niestety na szereg skeczów, które — pomysłami — jako materiał na nowelę telewizyjną, a nie na pełny metraż, i to w wykonaniu przedwojennego komika w roli pechowca...

Nie ma jednak powodu być złośliwym czy niegrzecznym wobec twórcy „Wodzieja”, bo to po prostu przykre, że tak mu się ten film nie udał. Zawsze wyuczony na współczesność i wypaczenia życia społecznego, tym razem dał się przez nią przegonić. Przemiany gospodarczo-rynkowe poszły u nas znacznie szybciej niż mogła nadążyć produkcja filmu, który akcentował na ekranie czas akcji: maj 1989, ułotki w nieaktualnych już schematach i wyobrażeniach, od razu się zatem

WŁADYSŁAW CYBULSKI

PRZEKRÓJ

Pół roku prac przygotowawczych, 150 posiedzeń komisji sejmowych, senackich, warianty rozpatrywane na kilku posiedzeniach KERM-u, debata na plenarnej sesji parlamentu. No i urodziła się wreszcie ustawa o prywatyzacji, chyba najważniejszy akt legislacyjny uchwalony przez Sejm X kadencji. Ojcem chrzestnym tej ustawy jest minister Krzysztof Lis. Nowy człowiek rządu Mazowieckiego. Jest młody, przekonany o swoich racjach, startuje z ustawą w rękę... Biuro, dwa fotele. Pozostaje usiąść naprzeciw, uruchomić magnetofon i zadawać pytania. Jakże? Dowiemy się z rozmowy przeprowadzonej z ministrem przez Wil-

Co piszą inni?

helmine Skulska w materiale pt. **I ty możesz zostać kapitalistą.**

Ponadto dalszy ciąg wspomnień ppk Kornela Krzeczunowicza, dowódcy 8 pułku ulanów im ks. Józefa Poniatowskiego, z wojny polsko-bolszewickiej na jej południowo-wschodnim odcinku frontu

TYGODNIK POWSZECHNY

W toczącej się obecnie dyskusji na temat zmian w ustawie zasadniczej i przyszłej ordynacji wyborczej, ten ostatni problem wydaje się szczególnie ważki, który może decydująco wpłynąć na prawidłowe działanie naszego mechanizmu parlamentarnego. TYGODNIK POWSZECHNY poświęca tej sprawie wiele miejsca na swych łamach. W ostatnim numerze swoje stanowisko na temat ordynacji wyborczej przedstawia: Józef Buszko: **Przeciw proporcjonalności w sejmowej ordynacji wyborczej**, Andrzej Bida: **Popieram ordynację większościową**, Stanisław E. Nahlik: **Ustawa zasadnicza a traktaty.**

KOBIETA I ŻYCIE

Kazimierz Dolny nad Wisłą, oceniany przez swoich miłośników jako najpiękniejsze miasteczko w Europie środkowo-wschodniej, wkomponowany jest w park krajobrazowy Wspaniała roślinność, obfitość ziół, także młodozdających rosnących na łąkach i wzgórzach — wszystko to sprawiło, że są tu szerokie możliwości stosowania lecznictwa naturalnego. Nic więc dziwnego, że właśnie tu powstał Ośrodek Medycyny Naturalnej i Rekreacji, który prowadzi dr Jan Giza, lekarz a jednocześnie wiceprezes Towarzystwa Przyjaciół Kazimierza. Z nim na temat apiterapii, czyli leczenia produktami dostarczającymi przez pszczoły (miód, propolis, pyłek kwiatowy, mleczkiem pszczelim, woskiem i... jadem pszczelim) rozmawia Wanda Bogusławska — Zaufała pszczółom.

Ponadto interesujące spojrzenie Marii Ginter pisarki i plastyczki,

która przeżyła w USA ponad 20 lat, na amerykański serial **Dynastia** — w ilustrowanym zdjęciami bohaterów tego serialu materiału Anny Brzozowskiej **W oczekiwaniu na dynastie.**

POLITYKA

Dyskusja na temat powrotu religii do szkół państwowych trwała parę miesięcy i miała gorący przebieg. Wybitne autorytety wypowiadały się przeciw temu powrotowi. Ogłoszenie Instrukcji Ministerstwa Edukacji Narodowej — wprowadzającej religie do szkół — nie może zamknąć tej debaty, zmodyfikuje co najwyżej jej przedmiot. W artykule **Trudna lekcja religii** Mariusz Janicki podejmuje ten jakże ważki

społeczny temat i zadaje pytanie: Czy od 1 września trzeba urzędowo zadeklarować ateizm?

Przeświadczenie SB — to tytuł artykułu Marka Henzlera w którym próbuje on dokonać oceny sytuacji ludzi pracujących w służbie bezpieczeństwa. Tysiące pracowników SB rozstało się z legitymacją służbową wcześniej, zanim Sejm rozwiązał ten organ. Jedni odeszli dlatego, że nie zaakceptowali nowej rzeczywistości; drudzy zostali się z resortem, bo „honor oficerski nie zezwalał na zmianę poglądów o 180 stopni”, odeszli wreszcie ci, z najbardziej obciążonymi sumieniami i brudnymi rękami...

Veto

Odrzuty z eksportu wywołują zwykłe emocje i traktowane są przez klientów krajowych jako coś lepszego. Utało się bowiem przekonanie, że to co wysyłamy za granicę, musi być znacznie lepsze od tego co jest przeznaczane na rynek krajowy. Czy tak jest w istocie? Z informacji Głównego Urzędu Cel wynika, że w I półroczu 1989 roku (danych za I półrocze br. jeszcze nie ma) kontrahenci zagraniczni zwrócili nam towary za 2.496 milionów zł, gdyż okazały się marne, brzydkie i odbiegające od przyjętych na świecie norm. Edmund Skarżyński w interesującym materiale **Bubel jak bumerang** przedstawia kto i co sknocił w swoich wyrobach przeznaczonych na eksport.

KONFRONTACJE

Dla osób które interesują się konfliktem jaki zapanował w „Solidarności” warto polecić do przeczytania dwie rozmowy: Jerzego Papugi ze Zbigniewem Bujałem działaczem Ruchu Obywatelskiego — Akcja Demokratyczna i Andrzeja W. Halickiego z Andrzejem Machalskim, senatorem, sygnatariuszem Porozumienia Centrum.

(J-N)

Kręcąc przełącznikiem TV

Wojna o ekran i na ekranie

Dopiero teraz przekonałem się, że telewizja to naprawdę siła. Oto w świetlicy jednego z nadbaltyckich domów wczasowych dochodziło prawie stale do głośnej wymiany zdań. Gdyby nie incydent, podczas którego Nikita Siergiejewicz uderzał niegdyś młotem o stół należący do Organizacji Narodów Zjednoczonych, można by powiedzieć, że dyskusje te nie miały nic wspólnego ze zwyczajami panującymi w dyplomacji.

Podczas tych głośnych debat rodzice pragnęli za wszelką cenę ustawić odbiornik na kanale pierwszym, bo tam właśnie były telefele, ale inni dorośli, pozbawieni pociech, na gwałt przyciskali klawisz z seriałem „Santa Barbara”. Nigdy nie było z góry wiadomo, które z ugrupowań zwycięży, albowiem każdego poranka zawiązywane były coraz to nowe koalicje. Co z takiego traktowania rzeczywistości może wynikać — na ogół wiadomo.

A przy okazji tych kłótni dostawało się głównie komunistom (ale gdzie ich teraz szukać?), nie szczędzono sił tzw. postkomunistycznych, od czasu do czasu porywano się jednak i na obóz sprawujący obecnie władzę. Siedząc więc przed telewizorem można czasem coś niecoś dowiedzieć się i od tych, dla których telewizyjne komentarze są przeznaczone.

Po pewnym czasie pojawił się ważniejszy temat. Po zagarnięciu Kuwejtu, po udzieleniu mu przez Irak „internacjonalistycznej pomocy” przysłuchiwałem się zarówno relacjom radiowym o tym konflikcie, jak i doniesieniom telewizyjnym. Można chyba zupełnie sprawiedliwie ocenić że wieści radiowe były nie tylko szybsze, ale przede wszystkim bogatsze. Radiowcy korzystali z większej ilości źródeł agencji, potrafili też dotrzeć do ludzi, którzy dopiero co powrócili z Iraku lub Kuwejtu. Wyšlo na jaw, że w obecnej ekipie zajmującej się dziennikami w Telewizji Polskiej nie ma człowieka, który stale zajmowałby się problematyką bliskowschodnią, w szczególności zaś problematyką arabską. A te akurat są — z dziennikarskiego punktu widzenia — jednymi z najciekawszych i najbardziej skomplikowanych. A radio — jak się okazało — takich specjalistów ma.

W rejon Zatoki Perskiej przybywają następne amerykańskie jednostki pływające, a na nich — także amerykańscy dziennikarze. Polska flota wojenna nie ma w tamtym regionie specjalnych interesów, ale reporterzy mieć je powinni.

TOMASZ DOMALEWSKI

Ciekawostki heraldyczne



Równia

HERB RÓWNIA — w czerwonym polu, na dole znajduje się złoty księżyc w nowiu, rogami ku górze, w nim trzy gołe miecze stykające się końcami ostrzy w środku księżyca. Pomiedzy rekościami mieczy po jednej złotej gwiazdzie. Na hełmie w koronie pawi ogon. Labry w kolorze czerwonym od spodu złota.

Herb ten pochodzi prawdopodobnie z Niemiec albo Węgier. Już Długosz czyni wzmiankę o tym znaku wspominając Stanisława z Paszochowa na Rusi. W przemyskiej ziemi używał tego herbu Ptaczowie, ale z odmianą, dodając trzecią gwiazdę pod księżycem, (trzy miecze wbił w jabłko). Herbem tym pieczętują się również Suskrajewcy z Przemyskiego i Pacholowiecy z Podlasia. I tu ciekawostka, oż Stanisław Pacholowiecki, pisarz kancelarii królewskiej, wyróżniany przez króla Stefana Batorego, walczył z Turkami, Tatarami i Moskwą, a pod Pskowem wdarił się sam między pieśniami na mury, za co w nagrodę Batory dał mu własny herb w którym na polowie pola herbowego znajduje się pół orla i dodał do herbu dru-



Rembowski

gi hełm w koronie z wieżą i proporcem na którym są trzy zęby wilcze przynależne domowi Batorych, zaś hetman koronny Jan Zamojski na drugiej połowie pola umieścił swoje trzy kopie, a nad trzecim hełmem w koronie drugą wieżę z proporcem zdobnym w herb Jelita. Herb Równia został umieszczony na pawim ogonie nad pierwotnym środkowym hełmem w koronie. Ten odmieniony herb nazwano Pacholowiecki lub Pskowczyk.

HERB REMBOWSKI — w czerwonym polu znajduje się ośszczep albo rohutyna z ostrzem do góry, na niej dwie strzały na krzyż położone z piórami ku dołowi. Na hełmie w koronie czarne skrzydła orle. Labry czerwone od spodu złota.

Gniazdem domu tego jest województwo lubelskie, skąd Rembowski przeniósł się do Prus i zamieszkał tam na stałe w dobrach Turze. Adrian Rembowski, sekretarz króla Zygmunta III był posłem do Konstantynopola „z pochwałą niematą” jak donosi Kasper Niesiecki.

BEATA Cwiklińska

NIEODRODNI SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Są ludzie którzy lubią zmiany i są tacy, którzy ich nie lubią. Oczywiście wiele zależy od tego, czy zachodzące zmiany komuś poprawiają, lub pogarszają osobistą sytuację, ale nie chcę się wdawać w szczegół, lecz rozpatrywać rzecz całą w kategoriach obiektywnych. Jest oczywistą sprawą, że nawet zdecydowany zwolennik zmian nie będzie uradowany, gdy będzie musiał np. wygodne, komfortowe mieszkanie zmienić na ciasne locum w rotacyjnym bloku, ale nie zmienia to faktu, iż niektórzy gotowi są nawet na pewne trudy i niewygody, byleby tylko coś było inaczej niż dotąd, inni natomiast gotowi byłiby zrezygnować z poprawy, byleby uniknąć naruszenia sytuacji, do której przywykli.

Zawsze współczułem ludziom, którzy zmian nie lubią, ponieważ biedacy skazani są na frustrację i przykrość. Świat jest już tak urządzony, że zmieniać się musi, że nie nigdy nie daje się ustalić i utrzymać w nienaruszonym stanie na bardzo długo. W dodatku z biegiem czasu procesy zmian wyraźnie się przyspieszają i to we wszystkich dziedzinach. Dziś jedno dziesięciolecie potrafi i w technice i w obyczajowości i w stosunkach społecznych przynieść więcej przemian niż dawniej zachodziło ich w ciągu całego wieku. Po prostu prawdziwy raj dla tych którzy wyznają zasadę: niech będzie gorzej czy lepiej, grunt żeby było inaczej! Warto jednak pamiętać, że zmiany bywają różne, a więc zdarzają się i takie, które niczego w gruncie rzeczy nie zmieniają, a jedynie nadają nowy pozór temu, co w rzeczywistości stare i zmurszałe. Często polega to na tym, że zmiana pozorna jest prostsza i łatwiejsza do przeprowadzenia, tak jak przemalowanie fasady budynku jest łatwiejsze od wymiany instalacji.

Jak wiadomo znajdujemy się obecnie na początku zmian tak wielkich i tak zasadniczych, że aż trudno to ogarnąć i chyba

BRUNO MECUGOW

W dobie przemian

większość z nas nie do końca zdaje sobie sprawę z ich doniosłości, a przede wszystkim z tego, że będzie to proces bardzo skomplikowany i trudny. W tej sytuacji w wielu ludzi pojawia się odruch ułwatiania sobie sytuacji poprzez ucieczkę w sferę zmian powierzchniowych i czysto zewnętrznych, jak np. zmiany tabliczek z nazwami ulic, sztyldów, czy nazwisk patronów różnych instytucji. O ileż bowiem łatwiej ustawić Sendzimira na miejsce Lenina w nazwie huty, niż dokonać zmiany procesów technologicznych na mniej trujące i efektywniejsze, o ileż prościej zdjąć parę portretów ze ścian urzędu, niż wykorzystać w nim niewłaściwy stosunek do obywatela.

Powie mi ktoś, że od czegoś trzeba zacząć, a ponadto nazwy, portrety i inne tego rodzaju atrybuty są symbolami i trudno wprowadzać nowe treści pozostawiając stare symbole. Jest w tym sporo racji, ale jest i pewne niebezpieczeństwo. Takie mianowicie, że nowymi sztyldami i symbolami przestani się fakt pozostawienia w środku starych zmurszałości. A co do usuwania portretów, to nie mogę oprzeć się pewnym skojarzeniom z niezbyt odległych czasów. Wiadomo przecież, że opowiadano o pewnym obrazie na Kremlu, gdzie przedstawiono swego czasu Lenina i Stalina w otoczeniu współpracowników. Po serii procesów w połowie lat 30-tych Stalin co jakiś czas wzywał malarza i polecał tego, czy innego współtwórcę nowej Rosji usuwać z obrazu, gdyż stał się „wrogiem ludu”. Malarz posłusznie zamalowywał kolejnego „zdrajcę”, wstawiając na jego miejsce — palmę.

Po pewnym czasie obraz zmienił nazwę na: Lenin i Stalin w gaju palmowym.

Skoro zmieniamy tabliczki, sztyldy i portrety, to czemu nie zmieniamy rzeczy istotniejszych, a wcale nie tak trudnych do zmiany? Weźmy np. tak zwane „kwestionariusze osobowe”, które co jakiś czas z różnych powodów wypełniał musi obywatel RP — tak samo, jak musiał je wypełniać obywatel PRL. Czy wszystkie rubryki są tam rzeczywiście potrzebne? Jestem przekonany, że nie. Ot choćby taka rubryka, jak „przynależność organizacyjna”. W dawnym systemie pełniła ona funkcję jasną i zrozumiałą, wiadomo bowiem było, że z większym zaufaniem i życzliwością należało się odnosić do tych którzy przynależeli organizacjom w sposób właściwy. Ale czy dziś jest tak samo? Czy jeśli obywatel wpisze, że jest członkiem branżowego związku zawodowego, lub — nie daj Boże — SdRP, to urzędnik załatwi jego podanie mniej przychylnie, niż gdyby tam figurowała, dajmy na to KPN, lub Stronnictwo Pracy? Jeśli ktoś składa prośbę o paszport, rentę lub coś równie mało związanego z jego poglądami, czy sympatiami politycznymi — to po diabła pytać go o „przynależność organizacyjną”?

Co do mnie, to jestem zdania, że to nie ma najmniejszego sensu. Nie jestem nawet pewny, czy ma uzasadnienie rubryka „narodowość”. Skoro konstytucyjnie mamy zagwarantowaną równość wszystkich obywateli RP wobec prawa, to czy nie wystarczy podać jedynie że ma się obywatelstwo polskie? Jakże znaczenie ma to, czy polski obywatel uważa się za przynależnego do narodowości polskiej, czy też ukraińskiej, niemieckiej, słowackiej, a nawet eskimoskiej, lub papuaskiej? Dla celów statystycznych, w takim np. spisie powszechnym można i trzeba odnotowywać tego rodzaju informacje, ale czemu mają one służyć w ankietach personalnej na użytek zakładu pracy? Treść różnych urzędowych druków większe ma znaczenie jeśli chodzi o stosunek władzy do obywatela, niż tabliczka na murze, czy portret na ścianie.